Nr. 15. We Lwowie, Piątek dnia 16. Lutego 1872. Rok XI.

Wychodzi codziennie o god. 7. rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
kwartalnie
w państwie Austrjackiem . . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 3 talary 16 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . 23 franków
„ Francji i Anglji . . . 16 „
„ Włoch . . . 23 „
„ Belgji i Szwajcarji . . . 23 „
„ Turcji i księstw Naddun. 17 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: Biuro Administracji „Gazety" przy ulicy Sobieskiego pod liczbą ... wnioj ulica Nowa liczba 291) W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. Pokorny Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

LWÓW d. 16. lutego.

(Jakiem prawem żąda Galicja rezolucji. — Gorączkowość chaotyczna centralistów. — Zmiana tonu *Nowej Pressy*. — Głos germański. — *Czas* odcina się pismom centralistycznym. — Głosy węgierskie o elaboracie.)

Ilekroć wytacza się jaki spór pomiędzy Niemcami a innemi narodami, a mianowicie Polakami, lub ilekroć chodzi o kieszeń spekulantów wiedeńskich wobec prowincyj, tam oni zawsze gotowi w razie potrzeby zaprzeczyć, że ziemia się obraca, a nawet, że Luter był Niemcem. Taksamo w obecnej sprawie rezolucyjnej twierdzili i twierdzą, że Galicja to kraj zdobyty, że nie ma on żadnego prawa w Austrji jako kraj, że wszelkie żądania nasze, to wierutna nieuczciwość pod względem moralnym i jurydycznym; że prędzej mają Czechy prawo domagać się artykułów zasadniczych, jak Galicja tych nawet strzępków, na które pozwala elaborat podkomitetu. — Rzecz szczególna, że kiedy chodzi o zagarnięcie Zatoru i Oświęcima, albo Alzacji i Lotaryngii, to Niemcy wracają zwykle daleko, w zamierzchłą przeszłość do praw i traktatów rozmaitych, aby wykazać, że mają prawo do tych ziem. Ale Galicja jakież może mieć prawo wtedy, kiedy Niemiec twierdzi, że Galicja nie ma prawa krajowego albo narodowego? A wszakże Galicja ma prawo, na podstawie praw pisanych, przez całą Europę zatwierdzonych, domagać się tego, co posiadała Kongresówka przed r. 1831. Co więcej, ma prawo domagać się, aby jedność handlową i w ogóle ekonomiczną tj. tę właśnie, o którą państwa wewnątrz najwięcej dbają, jak dowodzi ugoda austro-węgierska, przywrócono na całym obszarze ziem polskich, w trzech mocarstwach, a zatem więcej niż nawet Węgry kiedykolwiek żądać mogą. Wszelako trudno o to się dopominać, czego ani my siłą wymusić nie zdołamy, ani też najprzychylniejszy nam Wiedeń dać sam, a tem mniej od Prus i Moskwy dla nas wydobyć nie jest w stanie. Co jednak nie przeszkadza, że prawo pozostaje prawem, i że to, co Austrja dać może, dać nam jest obowiązaną, i coby już dawno była — w „dobrej" woli — dała, gdyby Galicja miała tę co Węgry siłę — i wagę.

Ale pomińmy traktaty międzynarodowe, przypomnijmy sobie jednak październikowy dyplom. Ten nam niezawodnie daje podstawę domagać się wykonania tego, co w rezolucji wypisane. A nawet konstytucja lutowa, która statut krajowy nadała, i grudniowa, która go nie odmieniła, dają nam podstawę — na każdy sposób w oczach centralistów — legalną, żądać tego samego, choć już nie jako prawa poręczonego, któremu tylko brak wykonania, przeprowadzenia.

Na cóż zresztą są narody stworzone, a nie tylko ludzie luźni — jeśli nie na to, aby się w duchu swoim właściwym rozwijały, i i tym sposobem przyczyniały się do ogólnego ludzkości rozwoju, i same wraz z swemi jednostkami prosperowały? Czyż państwo na co innego wymyślono, jak nie na to, aby składowym jego częściom zapewnić najwyższą możliwą sumę dobrobytu materjalnego i duchowego? Czyż nie zależy państwu na tem, aby prowincje jego i obywatele mogli jak najsilniejszych i najpatrjotyczniejszych stawiać obrońców w razie wojny, i najobficiej ponosić ciężary finansowe?

To są prawa pisane i wrodzone, zgwałcone i uznawane, na mocy których nietylko kraj Galicja, ale Polska w Galicji ma prawo i obowiązek żądać conajmniej tego, czego rezolucja sejmu galicyjskiego, w Radzie państwa wniesiona, się domaga. A żądania te przedstawiono z zachowaniem wszelkich tych form, które przecie centraliści za dogmat nieomylny i nietykalny uważają.

Pod względem przeto formalnym tylko duch rozbójniczy może nam zarzucać, jakobyśmy nie mieli prawa domagać się spełnienia rezolucji, albo jakobyśmy słuszne żądania w nieprawnej formie wnosili. Chodzi przeto jedynie o to, czy centraliści mogą przystać na rezolucję. Że mogą, to sami przyznali, gdy za warunek postawili tylko jedność i potęgę państwa. Ciekawiśmy, jak wobec tego jedynego, urzędownie, uroczyście postawionego warunku usprawiedliwią elaborat. My na pewne możemy twierdzić i dowieść, że elaborat naraża jedność i potęgę państwa, bo niepodobną czyni ugodę z Galicją, a zatem jeden z uznanych głównych środków do wewnętrznego skonsolidowania państwa przez zadowolenie jego części; bo dalej, zniechęca obywateli prowincji, która jest więcej jak czwartą częścią państwa, do tego państwa, i nie pozwala mu na rzecz państwa rozwinąć swych sił w całej pełni. Centraliści radują się z elaboratu o tyle, że ustępstwa jego, zewsząd kneblami, pętami i mieczami Damoklesowemi ograniczone, w niczem nie uszczuplają konstytucji grudniowej, tj. praw Rady państwa, tj. nienależytych prerogatyw centralizmu, tj. sztucznej przewagi jednego w państwie stronnictwa. A więc nie o jedność i potęgę państwa, ale tylko o potęgę jednego stronnictwa chodzi. O to, nie o państwo chodzi centralistom i ich Wydziałom wykonawczym.

Centraliści i ich Wydziały wykonawcze do góry nogami wywracają konstytucjonalizm. Negują oni zasadę, że konstytucja ma zadowolić składowe części państwa, a twierdzą, że te składowe części muszą się zadowolić tą konstytucją. To zasada postępowania jakóbinizmu i komunizmu — to już nie cofnięcie „do progów średniowiecznych," ale do nagiego prawa natury, gdzie tylko pięść i pałka decydują.

W obozie centralistycznym panuje gorączkowość chaotyczna. Na wtorek wieczór była komisja konstytucyjna zwołaną dla narad nad elaboratem galicyjskim podkomitetu. *Stara Presse*, która przecie wie co się dzieje w tym obozie, oświadczyła, że „pospiech w podjęciu tej arcyważnej sprawy zasługuje na wszelkie uznanie." Tymczasem stało się inaczej. Komisja się zebrała — i przystąpiła do obrad nad nowellą wyborczą, którą jej dopiero co przed kilku godzinami przekazała Izba.

W samej też Izbie toczyła się dwa razy d. 13. zacięta walka w obozie centralistycznym. Szło o wybór 9 członków do komisji legalizacyjnej. Przy głosowaniu wyszło tylko 8 wybranych: Russ, Knoll, Jasiński, Demel, Kaiser, Steinbrecher, Wolfrum, Gross — a z nich pięciu ostatnich na 111 głosujących otrzymali tylko po 61 do 56 głosów — z powodu, że frakcja młodo-centralistyczna przeciw nim głosowała. Jednego jeszcze brakło. Przy głosowaniu kartkami okazało się tylko 85 głosujących, a więc brak kompletu — głosowanie nieważne. Następuje głosowanie imienne — i to pozostało bez rezultatu. Miano tedy wybierać między Tintim i Fuxem, a „młodzi" chcieli Mengera. Wrzawa Tinti na mocy regulaminu, jako już należący do dwóch komisyj, nie przyjmuje z góry wyboru. A więc wybór między Fuxem i Mengerem — i Menger upada!

Następuje wybór dwóch członków do trybunału stanu (sąd na ministrów). Przy głosowaniu otrzymuje większość tylko hr. Kuenburg (ze Szlązka), przy ponownym wyborze nie otrzymał nikt większości absolutnej. Następuje wybór między adwokatem Rablem z Tryestu a dr. Józefem Koppem, adwokatem z Wiednia, prezesem stowarzyszenia „Deutscher Verein" i przywódzcą frakcji młodo-centralistycznej. Już w niektórych pismach trąbiono, że Kopp wybrany — tymczasem wybrany został Rabel.

A więc tartas w obozie centralistycznym. Młodzi wołają, że starzy złamali solidarność klubu, gdyż głosowali nie na całą listę, którą na poprzedniem posiedzeniu klubu ułożono. Tymczasem starzy odpowiadają z przekąsem że na tem posiedzeniu było tylko 41 członków, a więc nie połowa (tylko młodzi przybyli w komplecie i swą większością ułożyli listę przeważnie ze swoich), a przeto uchwała według regulaminu nie obowiązuje ogółu klubu.

Gorączkowość, nieświadcząca o sile i zdrowiu obozu centralistycznego, okazuje się i z wtorkowego posiedzenia komisji konstytucyjnej. Dzienny porządek posiedzenia nagle zmieniono. Cóż tak nagliło? Domysł nasz, podany wczoraj w „Ostatnich wiadomościach" jest niezawodnie prawdziwy. Centraliści zakłopotani są swoim elaboratem. Na każdy jednak sposób należało się przynajmniej spodziewać, że centraliści z gotowym przyjdą programem ewentualnych zmian nowelli. Inaczej się okazało. *Reichratscorrespondenz* bardzo skąpe podaje sprawozdanie (ob. poniżej) — tyle jednak widać z niego, że centralistom dopiero w toku obrad wpadały do głowy koncepta. Ciekawem jest, że dr. Rechbauer dołączył się do dodatkowego wniosku p. Grocholskiego.

Nowa Presse ze środy ochłódła z swej zaciekłości przeciw elaboratowi i Polakom. Stara się Polakom w tonie chłodnym wytłumaczyć, dlaczego elaborat nie oddaje nam ustawodawstwa szkolnego bez zastrzeżenia, i dlaczego elaborat żąda wcielenia ugody do statutu krajowego. Powodów odnośnych *Nowej Pressy* nie przytaczamy, bo szkoda papieru — ale tylko tę zmianę nagłą podnosimy. Nie jest ona tak pewną zwycięstwa, jakby wmówić chciała. Nie możemy jednak pominąć podanej równocześnie w *Nowej Pressie* korespondencji ze Lwowa, która powiada między innemi, że w Galicji synowie włościańscy, mianowicie w zachodniej części, tak mocno garną się do szkół, że gdyby te szkoły były tylko polskie, nastąpiłby nadmiar inteligencji polskiej, który by się nie mógł wynosić do „Niemiec, Moskwy i Węgier" — „a jak wiadomo, nadmiar inteligencji, którego kraj spożytkować nie może, jest niebezpieczeństwem dla kraju i klęską dla umiejętności. Należy zatem w Galicji utworzyć ogniska kultury niemieckiej, aby nadmiar inteligencji miał gdzie z kraju upływać." Żydek lwowski zapomniał, że Niemcy chorują na nadmiar swej inteligencji, mianowicie z pokolenia mojżeszowego, i że szukają po całym świecie chleba i siedliska; że przeto należałoby dla nadmiaru inteligencji galicyjskiej otworzyć chyba odpływ do Węgier i Moskwy (o Rumunii żydek nie pamięta—zapewne dla żydów tylko ją zachowuje), a zatem według jego planu utworzyć w Galicji ognisko kultury moskiewskiej i węgierskiej, a nie niemieckiej. Tymczasem Galicja już zanadto produkuje inteligencji moskiewskiej, tak, iż odpływa w znacznej części pod berło moskiewskie.

Dla braku miejsca musieliśmy pominąć introdukcję, jaką niektóre pisma wiedeńskie dały w poniedziałek do elaboratu podkomitetu. Przytoczymy tu na przykład artykulik *Starej Pressy*:

„Wniesiemy przedłożenia, aby dobrodziejstwo języka niemieckiego na Polaków rozciągnąć..." Tak mówił wczoraj ks. Bismark w pruskiej Izbie deputowanych. Program niemieckiego kanclerza jest krótki, ale energiczny: opiewa w mało kwiecistym języku: Zniszczenie żywiołu polskiego, wszędzie gdzie się przeszkodą dla niemieckości okaże. Tak przemawia rząd, który cel ma wielki — rozwój potęgi państwa — nieprzerwanie na oku, tak przemawia rząd, który posiada siłę przeprowadzić to co za konieczne i odpowiednie uważa. Moskale nie mówią już wcale do Polaków, lecz działają. W Austrji tylko postępują sobie tak dobrze z Polakami, że ci — rezolucję uchwalili. Jaśnie wielmożna szlachto! Wejdź tylko do Rady państwa; wymażemy z konstytucji naszej artykuł o równouprawnieniu, przyznamy ci odrębne ustępstwa, spłacimy twój kapitał indemnizacyjny i bezpieczeństwo granic twego kraju zapewnimy stosownym dodatkiem w budżecie wojny — tak mówimy my Austrjacy.

„Kontrast to krzyczący. Wskazuje on najoczywiściej, gdzieśmy popadli; oskarża poprzednie rządy, że w stosownym czasie nie okazały stosownej energii..."

Bismark pił, a koszerni Germani we Wiedniu upili się!

Czas rożżalony na pisma wiedeńskie co do rezolucji, tak pisze:

„Pojmowalibyśmy jeszcze, gdyby dzienniki centralistyczne, wiernokonstytucyjne, przechwalając elaborat, jak to czynią, dowodziły, że stronnictwo ich stanęło u krańca możliwych ustępstw, co może odnośnie do systematu supremacji niemieckiej za pomocą Rady państwa jest także loicznem, lubo także nie jest drogą do zgody. Pojmowalibyśmy, gdyby utrzymywały z przesadą ważność tych ustępstw, bo te zapewne wiele je kosztowały; zrozumielibyśmy nawet wszystkie te powtarzane pseudo-argumenta o konieczności jedności państwa, którą najmniej Polacy nadwerężać mają ochotę, owe zarzuty czynione rezolucji, że tworzy państwo w państwie, chociaż same temu nie wierzą; ale da tłumaczyć się użycie tych sposobów na poparcie twierdzenia, że Polacy z ustępstw tych zadowoleni być powinni, że powinni przyjąć elaborat dla swego dobra, dla wewnętrznych i wewnętrznych względów monarchii, choć nikogo to nie przekona, bo każdy wie aż nadto, że tylko dla celów stronnictwa powinni Polacy przyjąć elaborat.

Ale cóż dopiero powiedzieć, i tego już zupełnie nie pojmujemy, kiedy codzień czytamy groźby, które zmusić mają Polaków do owego przyjęcia. Jedne straszą Moskwą i Prusami, Bismarkiem i Bergiem, jak pisaliśmy wczoraj, i to z coraz większym naciskiem, jakgdyby się Austrja natychmiast w razie nieprzyjęcia elaboratu przez Polaków rozpaść miała i stać łupem dwóch możnych sąsiadów; inne znów, jak *N. fr. Presse* ową „manierą", jaką zapowiedziała, a której ma doznać Galicja w razie uporu, wpływem rządu na wybory tak dalece, że skład sejmu galicyjskiego od niego zależy, że Polacy są w położeniu przymusowem (*Zwangslage*), poddać się więc muszą. Te same dzienniki, które pisały, że w Wydziale konstytucyjnym wiele jeszcze odmienić się może, dziś uważają elaborat za postawione przez stronnictwo *ultimatum*, które Polacy przyjąć muszą. One co powtarzały, że wniosek sejmowy nie jest dogmatem, wołają teraz, że wniosek przez sześciu członków podkomitetu ułożony jest *ultimatum!* Czy usposobienie takie ma do zgody prowadzić?

„Stosowną też na te groźby otrzymują odpowiedź Nie mówimy tu już o Moskwie i Prusach, bo to strachy, na które już dawno Polacy nie zważają. Ale na owe gwałty konstytucyjno-legalne, mające zgodę przyspieszyć, odpowiadają dzienniki krajowe: Walka za pasem, gotujmy agitację wyborczą! Nowelli się nie boimy, chociaż na Galicję wymierzona: stanie ugoda, to nowella nas nie tyczy; zerwą się zaś układy, to bez nas nie ma Rady państwa w komplecie, i nowella przepadła! I możeż być inna odpowiedź na podobne usposobienie, mogąż co innego wywołać takie pogardliwe jątrzenia narodowości, z którą się pragnie ugody, choćby się tylko udawało, że się jej pragnie, choćby się jej na to tylko pragnęło, że potrzebna?

„Nie, to nie droga do zgody, to droga do walki. I naprożno mówić, że to tylko jedynie głosy dzienników. Nie przeczymy, że nie same dzienniki stanowią o usposobieniu opinii publicznej; ale dzienniki przedstawiają opinie stronnictw, one oddają ich usposobienie, tem bardziej dzienniki, które są monitorami panującego stronnictwa, które w jego przemawiają imieniu, na których rząd się opiera, bo stronnictwo to jest u steru rządu, a przynajmniej za jedyną mu służy podporę. Takiemi zaś są organa wierno-konstytucyjne. Z niemi rachować się musimy, ich głosy są miarą usposobienia stronnictwa.

„Owóż, z takiem usposobieniem, jakiego sympomata ciągle i w tej chwili, kiedy niby układy o zgodę się toczą, widzimy, ugoda zdaje się niepodobną. Groźbami i strachem nikt jeszcze porozumienia się nie wymógł. W każdym razie i cokolwiek się stanie, radzibyśmy, aby dzienniki wiedeńskie innego używały sposobu, aby sobie bądź zjednać bądź też wyzywać Polaków. Godźmy się albo nie godźmy, panowie, lecz przestańmy się straszyć. Nie straszmy się, bośmy nie dzieci, ani też Chińczyki." A w innem miejscu:

„Wstrętną nam jest ta hypokryzja ofiary, ta ironia poświęcenia, to szyderstwo, pod którem jedynie śmieszność się ukrywa. To jakby arlekin płacz udający. Śmieją się przeto „szlachcice polscy", ale z owych okrawków ustępstw, które umyślnie przeceniacie, i jak żydki nasze za „przedni towar" udać chcecie; śmieją się, że mówicie o ofiarach, a czysty targ i zysk macie na oku I dlatego też, że to wszystko wydaje nam się tylko grą, nie widzimy potrzeby rozbierać tego *capo d'opera* polityki wiernokonstytucyjnej, jakim jest elaborat. Cóż nam z tego, że znów będziemy powtarzali, czego brakuje, aby nasze żądania choć w części zostały uwzględnione, że te niby ustępstwa są tak ograniczone i zastrzeżeniami otoczone, iż wychodzą prawie na koncesje, *ad majorem Reichsrathi gloriam* ogłoszone? Na co się przyda, i komu pisać: to jest w elaboracie, a tego nie ma — skoro to co jest, a niewiele jest, bez tego co brakuje, żadną miarą nie odpowiada naszym potrzebom, i podstawą do ugody być nie może."

Pisma węgierskie, kiedy im zakomunikowano sfałszowaną treść elaboratu, pochwaliły go; gdy otrzymali dosłownie elaborat, zamilkły. Wnet jednak znów pochwaliły go, choć np. jak *Pesti Naplo*, tylko w korespondencji, półurzędowo z Wiednia nadesłanej. *Pester Lloyd* podał artykuł wstępny, ale bardzo zabawny — bo widocznie początek i koniec artykułu był z Wiednia nadesłany, a więc pochwalny dla elaboratu — ale środek w Peszcie pisany, i bardzo delikatnie, ale z kretesem go potępiający. Prosimy tylko ten ustęp przeczytać:

„Niełatwo to, z pewnością wydać sąd o takich postanowieniach organicznych, dopóki stoją na papierze — dopiero w życiu odbywa ustawa próbę, a nie może ustawa narzucić się życiu. O ile pochwalamy elaborat, to przecież byłoby lepiej, gdyby mniej był lękliwym i zaklauzulowanym, gdyby nosił cechę swobodniejszą, piętno mężów stanu. Mógłby był porównie odpowiadać sprawiedliwości, a nie wyglądać tak po adwokacku. Chudość ugody, którą ma się tłusty proces zakończyć, jest tam może zanadto naprzód wysuniętą. Przy całej wewnętrznej wartości elaboratu jest to tem smutniejsza, ile że w Galicji właśnie nie wywrze tego wrażenia, do jakiego pod względem rzeczowym ma prawo. I w tonie elaboratu można też było wyminąć możliwość posądzenia, że Polaków zaproszono nie jako gości, ale jako natrętów, których się chce wykwitować. Może jednak w toku rozpraw da się wynaleźć skuteczna naprawa. Centraliści mogliby bez trudu uniknąć błędu gabinetu Hasnerowskiego, który do wszelkich koncesyj przystępywał z wyraźnie objawionym wstrętem — „z zakrwawionem sercem" jak powiadano. Aby ugoda było nietylko formalną, aby materjalnie i żywotnie wniknęła w życie państwowe, należy ją zawrzeć z pewną swobodą, z pewną wielkością w decyzji. Ani po jednej ani po drugiej stronie nie powinien wyglądać zamiar wyprowadzenia w pole, restrykcji. Tendencją centralistów musi być: rzeczywiście zadowolić, a wynikiem u frakcji polskiej: być rzeczywiści zadowolonym. Rozwiązywać kwestję w ten sposób, że się w umysłach pozostawia zaród i podstawę do nowych kwestyj, to nie jest załatwieniem, ale w najlepszym razie tylko przewleczeniem sporu."

Jeszcze o wystąpieniu Bismarka.

Przyjaciele ks. kanclerza zbierają podpisy na adres dziękczynny — niemieckie przybłędy w w. ks. Poznańskiem i Prusach Zachodnich urządzają manifestacje radośne. Tym sposobem postępowcy niemieccy chcą ratować nadwerężoną powagę swego przywódcy, a uchwale zapadłej nadać większe znaczenie.

Mimo wszelkich zabiegów rządu, groźby Bismarka, że w razie odrzucenia projektu o nadzorze szkolnym, usunie się od spraw publicznych, wniosek rządowy zyskał zaledwie 26 głosów większości, wobec czego nawet „Gazeta krzyżowa", która jemu głównie zawdzięcza swą egzystencję, dotąd oddana mu bezwzględnie na usługi, widzi w tem silną porażkę i doradza rządowi cofnięcie projektu przy drugiem czytaniu. Twórca dzisiejszy cesarstwa niemieckiego ma więc wszelkie prawo narzekać na niewdzięczność Niemców. Mógł bowiem zaiste przypuszczać, że Sadowa i świeże pokonanie Francji zjednały mu więcej u rodaków uroku i poszanowania dla jego woli — obecnie miał sposobność przekonać się, że mimo oddanych usług omal że nie zgodzono się na jego usunięcie, to bowiem miałoby znaczenie odrzucenie postawionego wniosku. Prawdę przyznać należy, że Bismark widząc silną opozycję, nie umiał jak należało miarkować się i dyskusję prowadził w sposób nieodpowiedni dla prezesa ministrów. Brak należytej powagi, zaciekłość nieodpowiednia dla dyplomaty przebijała się w każdem jego odezwaniu. Przyjaciele widząc to, najlepszą oddali mu usługę, niedopuszczając do głosu przeciwników. Sprawa głównie dotyczyła Polaków, a jednak nie dano reprezentantom naszym w wolny sposób odeprzeć nieprzyjaźne wycieczki. Korzystając z przewagi, nazwano prace nasze narodowe zbrodnią, i gdy jeden z posłów polskich przyznał się otwarcie do takowej, a drugi znaczenie jej i charakter rozwinąć pragnął, to jakkolwiek najpierwszym był, co zapisał się dnia tego do głosu przeciwko projektowi, postanowiono zamknąć mu jednak usta, zawotowaniem zamknięcia dyskusji. Miano odwagę wysłuchać podszczuwania przeciwko Polakom, nie miano jednak odwagi przysłuchać się głosowi swej ofiary.

Bismark poczuł sam zapewne całą swą niezręczność, bo jak zapewniają naoczni świadkowie, urzędowe sprawozdanie z jego przemówienia jest odmienne w wielu miejscach od tego co powiedział, uczuł więc widocznie nasz przeciwnik potrzebę złagodzenia niektórych wycieczek, z któremi pozwolił sobie wystąpić nierozważnie uniesiony chęcią bądź co bądź zjednania zwolenników dla projektu rządowego.

Przywódzca Niemiec zapowiedział, iż postępować będzie z Polakami, jak postępowali Francuzi w Alzacji. Tą zapowiedzią chciał on uwydatnić zamierzoną surowość; zapomniał widocznie, że za rządów zwłaszcza cesarstwa we Francji, starano się „dobrocią" o przyciągnięcie mieszkańców, mówiących niemieckim językiem. Zwykle bywało, że gdy na dziesięciu konkurentów do jakiej posady rządowej podał się jeden Alzatczyk, to bez względu nawet na niższe kwalifikacje przychylano się do jego prośby. Takiem postępowaniem doprowadzono też do tego, że rząd w mieszkańcach Alzacji i Lotaryngii znajdował zawsze najwięcej sobie oddanych — a otoczenie cesarza składało się głównie z Alzatczyków i Korsykanów. W wojnie prowincje te okazały również najwięcej patrjotyzmu, a dziś w obejściu z najazdem najwięcej poświęcenia. Składka dla pozbycia się nieproszonych opiekunów została inicjowana przez kobiety z Alzacji, i dziś też ztamtąd najwięcej jest zasilaną. Rozumiemy jednak, co Bismark myślał, grożąc nam postępowaniem Francuzów w Alzacji. Sąsiedzi a wierni przyjaciele rządu berlińskiego, jakkolwiek uważani są w Europie za półbarbarzyńców, mają służyć mu za wzór w dalszem z Polakami postępowaniu. Moskale zwątpili, aby sami zdołali pokonać narodowość polską, i na zasadzie istniejącej oddawna przyjaźni i wspólnie dokonanych zbrodni, nawołują Niemców do ujednostajnienia środków, któreby zatratę nam przygotowały. Do spisku, przez berlińskich postępowców, wciągają są i wiernokonstytucyjnych Wiedeńczyków. Zewsząd więc wrogowie Polski grożą nam zatratą — próżne to jednak groźby, my nie dzieci, abyśmy im ulegli. Prawdą jest, że występnym często dość długo służy gwiazda szczęścia, jednakże zwykle dostają się oni w końcu w ręce sprawiedliwości. My też cierpliwie a wiernie stojąc przy prawach swych, wyczekujemy chwili obrachunku, przy którym wymierzoną nam będzie należyta sprawiedliwość. Obecnie zaś możemy być tylko wdzięczni naszym nieprzyjaciołom, że zaciętością swą budzą wielu z nas z uśpienia i dodają bodźca do wytrwałej pracy.

Zmuszając dziatwę polską do uczenia się w obcej mowie, nie zabije się tem tętna życia narodowego. Moskale od piersi matek odrywali dzieci polskie, wychowywali je u siebie, a jednak nic nie wskórali. Ś. p. Hauke, jenerał Rożycki i inni, którym wróg nie pozwolił zaznajomić się z językiem narodowym, po przyjściu do rozwagi, sami doszli do poznania obowiązków obywatelskich i pospieszyli z ofiarą życia na pierwszy odgłos, wzywający do służby narodowej. Te fakta najle-

piej przekonać mogą Bismarka, iż wychowując dziatwę polską po niemiecku, gwałci się prawa narodowe, nie dochodzi się jednak tem jeszcze do zamierzonego celu.

Przegląd polityczny.

Austro-Węgry.

Posiedzenie komisji konstytucyjnej z d. 13. bm. *Reichsrath-Correspondenz* donosi:

Dziś d. 13. bm. wieczór zebrała się komisja konstytucyjna na posiedzenie, aby wysłuchać rezultatu prac podkomitetu w sprawie rezolucji galicyjskiej. Po otwarciu posiedzenia stawia p. Giskra wniosek, aby przed obradami nad elaboratem podkomitetu załatwić nowelę wyborczą. P. Zyblikiewicz obstaje, aby trzymać się porządku dziennego. Przy głosowaniu wniosek Giskry przyjęto.

Bez jeneralnej rozprawy przystąpiono zaraz do rozpraw szczegółowych. Giskra żąda od rządu motywów noweli i oświadczenia, jak się rząd zapatruje na reformę wyborczą. Minister Lasser objaśnia szeroko nowelę i przedstawia, jak rząd zamyśla tłumaczyć §. 7. ustawy zasadniczej o reprezentacji państwowej. (Dotyczy to zapewne tego ustępu §. 7.: „Cesarzowi przysłuża prawo zarządzenia bezpośrednich wyborów z okręgów, miast i korporacyj, jeżeli zajdą okoliczności wyjątkowe, które nie dozwalają obesłania Rady państwa przez sejmy;" p. r. *G. N.*)

P. Grocholski robi uwagę, że ustawa ta wymierzona jest przeciw posłom galicyjskim, że ci zatem przeciw niej głosować będą.

(W rozprawie następnej biorą udział posłowie, w naszym telegramie wymienieni, dalej idzie znane nam zapytanie Pickerta, i odpowiedź Auersperga).

Mówią jeszcze pp. Giskra, Lasser, Unger i Wolfrum, który wnosi wybrać referenta, i Rechbauer. Dalej stawia pan Fux dwa wnioski: do uzupełnienia §. 7 ustawy zasadniczej w duchu wywodów ministerstwa (których jednak *R. C.* nie podała) i do §. 18 tejże ustawy w myśl §. 4 ustawy o regulaminie. (§. 18 mówi o trwaniu mandatu posła i o wypadku złożenia mandatu, ciągłego przeszkodzenia posła lub utracie poselstwa.) Giskra wnosi powrócić do przedłożonej przez gabinet hasnerowski nowelli.

P. Grocholski stawia na wypadek, gdyby nowella została przyjętą, wiadomy nam z telegramu dodatek ewentualny, do którego się i Rechbauer przychyla. — Wniosek wybrania osobnego podkomitetu postawili Kaiser i Tinti. Reszta z telegramu wiadoma.

Ziemie polskie.

Według *Kurjera Poznańskiego*, walne zgromadzenie kasy pożyczkowej w Wągrowcu, niedawno odbyte, wykazało, że kasa, przed 5ciu laty założona, rozpocząwszy swe działanie 850 talarami, w ubiegłym roku już 54.000 talarów miała obrotu. Dywidendy, po odtrąceniu pewnej części zysków na fundusz rezerwowy, wypłacono za rok ubiegły po $2^1/_2$ srebrnych groszy od talara, ponieważ kasa płaciła po $6^0/_0$, a administracja w roku zeszłym wyjątkowo więcej kosztowała.

Dziennik Poznański donosi o odbytem walnem posiedzeniu kółka Rolniczego kórnicko-bnińskiego. Członków liczy już 122, biblioteka 139 tomów; założoną została na początku grudnia szkółka niedzielna dla młodych rolników. Stan kasy pożyczkowej z kółkiem rolniczem połączonej okazał się następujący: fundusz obrotowy przeszło 15.500. remanent na rok 1872 przeszło 4.560. depozytu kasa posiada prawie 9.800 talarów.

W Borku założono nareszcie za usilnem staraniem p. Janickiego a pod prezydencją księdza Brandowskiego Towarzystwo przemysłowe. Towarzystwo zaś kasy pożyczkowej odbyło walne obrady, i przyjęło znów kilku chłopów okolicznych w poczet swych członków.

Z Murowanej Gośliny także nadeszły pomyślne wieści o stanie tamtejszej kasy pożyczkowej, która niemało przeszkadza Niemcom do wykupywania włościańskich drobnych posiadłości. Czytelnia tamtejsza, którą przed paru laty własnym kosztem założył ks. Palzewicz, oddaje podobnież nie małe zasługi, a za przykładem szanownego kapłana spieszą i inni, każden według swej możności ze składkami na książki. Jak wielką chęć do czytania okazują parafianie Murowanej Gośliny — a jest ich przeszło 2250 dusz różnego wieku i płci — dość powiedzieć, że w styczniu r. b. wzięto do przeczytania 330 książek.

Orędownik, z którego wzięliśmy powyższą wiadomość, zamieszcza także blizko nas obchodzące, choć przykre nowiny z Warmii, tj. z tego zakątka kraju naszego, o którym rzadko kto myśli. Między innemi korespondent z okolic Olsztyna, pisze co następuje:

Toruńsko-Wystrucka kolej żelazna, przerzynająca Warmię, będzie tu chyba za dwa lata gotową. Przechodzi ona tu przez góry i doliny, łąki i bagna, na których sypana ziemia we wielkiej ilości tonie. Przy kopaniu ziemi około tej żelaźnicy znajdują dość często robotnicy kawałki bursztynu wielkości kurzego jaja, a czasami głowy dziecięcia. Wiemy, że w Bałtyckiem morzu i w łonie ziemi opodal Bałtyku dość często się bursztyn napotyka. Z tą żelazną koleją będzie dość wygody dla społeczeństwa; łatwo będzie można ztąd w prostej linii aż do Poznania zajechać.

Ale też z tą koleją żelazną i wiele niemczyzny tu napływa. Bo to banfyrer, baumeister, dozorcy, szachmeistry, forarbeitry, i tak dalej. A prócz tych, przybywa wielu urwiszów, gdzieś z końca świata, którzy niby pracują przy tej żelaźnicy póki im się chce, a gdy im się odechce, to włóczą się po okolicznych wsiach i wyłudzają od dobrodusznych ludzi pieniądze, a potem wszystko przepijają. A co to za zepsucie się dzieje z tym napływem! Dobre obyczaje, moralność a nadewszystko polska mowa na tem cierpi. Bardzo to ubolewać nad takiem zepsuciem rodowitego języka potrzeba.

Przyjaciel Ludu donosi z Prus Zachodnich o wielce pocieszającym stanie spółki pożyczkowej Lubawskiej, która przed dwoma laty zaledwie założona drobnemi siłami, w r. 1871 miała już obrotu prawie 70000 talarów, przyczem dywidendę wypłacono po $33^1/_3{}^0/_0$. Chłopi głównie należą do tej spółki i oną podtrzymują.

Według tegoż pisma na Kaszubach począł już objeżdżać p. Jan Kwitnowski wsie i zaścianki, wszędzie rozdając za tanie pieniądze piękne książki w narodowym języku.

Niemcy coś nie bardzo się starają przywieść do skutku różne projekta, jakich chwycili w celu święcenia pierwszego rozbioru Polski. *Przyjaciel Ludu* donosi: „Dowiadujemy się teraz z pism niemieckich, że tak szumnie zapowiedziana niemiecka uroczystość jubileuszowa skończy się w tym roku na bardzo małej rzeczy, a kto wie czy zupełnie jej nie zaniechają. Z wielkiej chmury mały deszcz, a przyczyna taka, że łatwiej szeroko gadać, jak płacić. Otóż tedy powiadają już otwarcie, że 50.000 talarów ani sposób zebrać, a dotąd ani pomnika nie postawią (dla Fryderyka II.; p. r.), ani książki uczonej o rozbiorze Polski i tych okrutnych dobrodziejstwach, których Polacy doznali, ani wielkiego hupsztyka w Malborgu nie będzie! Chcą w miejsce tego wszystkiego podobno założyć szkołę."

Chociaż Magdeburg nie nasz, lecz chodzi tam o naszych, więc też wyjmujemy z powyższego dziennika, co następuje: „Odbieramy doniesienie z Magdeburga, że tam do 8.000 polskich robotników zbiegło się z Poznańskiego i Szląska dla roboty przy tamecznej fortecy. Otóż teraz już tam robotników nie potrzebują, bo wiele więcej ludzi przyszło, aniżeli potrzeba. Z tej przyczyny bardzo wiele ludzi błąka się po Magdeburgu i po całej okolicy, bez roboty, bez grosza, po żebraninie. Nie ma też w Magdeburgu księdza po polsku umiejącego. Pisał o tem bawiący tam p. Wacław Sulerzycki ko księdza arcybiskupa poznańskiego, ale ten arcypasterz nad Magdeburgiem nie ma pasterstwa, więc dopiero u innego biskupa o to się stara."

Równocześnie z wiecem w Bieruniu na Szląsku odbył się także wiec w Zorach w tymże samym celu, tj. aby propagować kandydaturę ks. Müllera z Berlina (wybory już się skończyły, wiadomo że ks. Müller został ogromną większością wybrany, a księcia z Raciborza z kretesem przepadł). Notujemy ten wiec szczególnie dla tego, że Niemcy, aby przeszkodzić naszym w ich projektach, puścili pomiędzy lud wiadomość i plakaty, dające do zrozumienia, że cesarz Wilhelm martwi się srogo i posępnem okiem spoglada na to wszystko, co polscy katolicy na Szląsku robią.

Pan Miarka, aby zbić tendencyjne intrygi, nie szczędził wymowy, a było do kogo mówić, bo na wiecu zebrało się przeszło 1.500 wiarusów. „Łajdak-pisarz miesza w odezwie (za wyborem księcia) do kłamstw swoich imie Najjaś. cesarza... lecz wiarusy nie dadzą się oszukać; pod pochlebną szatą ujrzą koniecznie kopyto czarta. Wszystkie te plakaty i mowy nie pochodzą z nieba, lecz od chytrych masonów. Czemu się nie podpisał, jeźli prawdę gadał?" Godnem jest uwagi także i to, że księża nasi na ten wiec w Zorach nielicznie, jakby nie chcąc się narazić rządowi, tym razem się zjawili. Wspomnieliśmy już dawniej, jak urzędnicy niemieccy starają się wszelkiemi siłami wystawić przed rządem wiece, jako rzecz niebezpieczną, tchnącą buntem; odniosło to niejaki skutek i mniej odważni księża powstrzymali się od udziału. *Katolik* tak o tej abstynencji pisze: „Chociaż około Zorów leży mnóstwo parafii, jednak mało widzieliśmy księży; niektórzy zajrzeli do sali, popatrzyli, pomyśleli i zaraz czmychnęli, a przecież lud dla obrony praw kościoła nie żałował 3—6milowej podróży."

Francja.

Nieznośny stan tymczasowości, który wtrąca Francję w coraz większe niedołęstwo, zaczyna dokuczać na dobre silniejszym ludziom w Zgromadzeniu i pobudzać ich do stanowczych usiłowań. Mówią, że lewe centrum ma wystąpić niebawem z projektem konstytucji, której główną podstawą ma być stanowcze uznanie i ogłoszenie rzeczypospolitej z dożywotnią prezydenturą, utworzenie dwóch Izb, i wreście rozwiązanie, lub częściowe odroczenie Zgromadzenia, według tego jak Izba postanowi. Prócz tego ma być utworzoną wiceprezydentura, i na tę posadę czeka gotowy już kandydat, p. Kazmierz Perier.

Czy uda się jednak ludziom z lewego centrum przeprowadzić swój wniosek na Zgromadzeniu? O tem wątpić można. Większość złożona z dynastycznych frakcji, troszcząca się więcej o przyszłość dynastji i własnych interesów, niż o przyszłość Francji, większość, którą chwilowa tylko sytuacja wyniosła nad poziom i postawiła u steru władzy, nie zechce abdykować dobrowolnie, i jeżeli ustąpi, to zapewne dopiero wtedy, kiedy jej rządy wobec jasno sformułowanych życzeń kraju staną się niepodobieństwem.

Komisja budżetowa Zgromadzenia narodowego znowu zawiodła nadzieje pp. Thiersa i Pouyer-Quertier, zamiast bowiem nałożyć cło protekcyjne na zagraniczne płody surowe dla wypełnienia znacznej luki w budżecie, zaproponowała podatek od transakcji handlowych. Rozpocznie się znowu walka pomiędzy protekcjonistami a wyznawcami wolnej wymiany. Z kilku miast przemysłowych, jak Rouen, Louviers, Amiens, Abbeville, Epinal, gdzie system protekcyjny liczy wielu zwolonników, miały nadejść protestacje przeciwko nowemu projektowi.

Pan Pouyer-Quertier otrzymał przed kilkoma dniami następujący list od jednego z pierwszych kupców w Hawrze: „Panie ministrze! Gdybym był na pańskiem miejscu, albobym przestał być właścicielem przędzalni bawełny, chcąc zostawać nadal ministrem finansów, albobym przestał być ministrem finansów, chcąc nadal posiadać przędzalnią bawełny. Zostaję itd. Fréderic de Coninck."

Salut public podając list powyższy mówi: „Autor listu w dowcipny sposób wypowiedział to, co musiało każdemu na myśl przychodzić. Pan Pouyer-Quertier jest, jak wiadomo powszechnie, jednym z największych fabrykantów w Rouen, i proponowana przez niego modyfikacja ceł zwiększyłaby natychmiast jego majątek o kilka miljonów. Czy pan minister dostatecznie się wyzwolił z ziemskich pobudek, aby fabrykant nie oddziaływał na niego? Stanowisko jego trudne i fałszywe."

I nietylko pod tym względem ściąga na siebie minister finansów powszechną skargę. Chce on w swojem ministerjum, tak jak p. Thiers, sam robić wszystko; sprawy, które należą do jeneralnych dyrektorów, idą wprost do jego gabinetu i tam leżą całe miesiące. Mają również za złe panu ministrowi, że swoich krewnych i ulubieńców rozsadza na urzędach.

Śmierć Contiego, najgorliwszego i najszczerszego zapewne przyjaciela Napoleona III. oraz jego sekretarza, opróżnia nowe krzesło w Zgromadzeniu i da powód Korsykanom do nowej demonstracji bonapartystowskiej.

Wymowny Rouher, wybrany świeżo na Korsyce nabawia przestrachem Zgromadzenie i rząd.

Dowód to słabości Zgromadzenia i rządu, kiedy się boją wymowy jednego intryganta.

W Paryżu bawiono się przed parą dniami wiadomością o mniemanej apopleksji cesarza Wilhelma.

Niemcy.

Dalszy ciąg rozpraw w pruskiej Izbie niższej nad ustawą o nadzorze szkolnym:

Po kanclerzu przemówił polski poseł Wierzbiński:

„Panowie! Po wymownych słowach poprzedniego mowcy i po aluzjach ministra oświecenia, a mianowicie prezesa ministrów, niechaj i z tej strony, z tych ław wolno będzie chociażby kilka słów dorzucić do rozpraw ogólnych, a to tem więcej, że ogólne, jak widzę, jest tutaj oczekiwanie, że my, Polacy, w tak ważnej dla nas sprawie milczeć nie możemy i nie powinniśmy. Przedewszystkiem zwrócić muszę uwagę Wysokiej Izby na to, że z wielkiego księztwa Poznańskiego i z Prus Zachodnich na moje ręce nadeszły petycje, które przeszło sto tysięcy mają podpisów, a które tak z religijnych jak narodowych względów oświadczają się przeciwko ustawie rządowej. (Słuchajcie! z centrum.) Minister oświecenia oświadczył w tej chwili, że do petycyj tych wielkiej nie przywiązuje wartości, i zrobił niejako zarzut, jakoby i te petycje były wymuszone, albo w inny jaki nielegalny sposób zebrano podpisy. Trzeba nieznać, panowie, ludu naszego, jego przywiązania do kościoła, trzeba nieznać jego patrjotyzmu, ażeby przypuszczać, że ta znaczna liczba podpisów, w stosunku do ludności polskiej, nie jest odpowiednią, ale że jest za wielką. Byłbym zrozumiał prędzej ten zarzut, że może mało mieści się podpisów pod petycjami, ale wtedy byłbym odpowiedział, że w przeciągu trzech tygodni trudno zapewne więcej dostarczyć. Co się tyczy dopiero co przez pana ministra odczytanej petycji, to przyznaję, że pojedyńcze petycje używają może niezupełnie odpowiednich wyrazów; tych wyrazów też i zapatrywań bronić nie będę, ale i mnie przyznać musi pan minister, że to najmniejszego nie ma związku z tą znaczną liczbą podpisów, które w godny i patrjotyczny sposób oświadczają się przeciwko rządowemu projektowi. Jeżeli więc panowie, opierając się na tych podpisach, mam prawo odezwać się nietylko w imieniu obecnych w Izbie ziomków moich, ale i w imieniu całej katolickiej i polskiej ludności polskiej ziemi pod zaborem pruskim, to zabieram głos z tych powyżej wymienionych względów, które krótko wyłuszczyć sobie pozwolę.

Nowoczesny liberalizm, jaki się przebija w rządowym projekcie, walczy przeciwko pewnym zasadom, do których zwalczania używa takich środków, które z czasem o utratę przyprowadzić go muszą tego, do czego dąży, tj. wolności politycznej. (Bardzo słusznie: z centrum.) Występując bowiem z jednej strony z zaciętością przeciwko ultramontanom, uroszczeniom kościoła, i mogąc się już poszczycić rezulatami, których mu zazdrościć niema powodu, jak np. prawem p. Lutza, wymierzonem przeciwko duchowieństwu — zapomina z drugiej strony nowoczesny ten liberalizm, że w walce tej, usuwając urojone niebezpieczeństwo, tworzy rzeczywiste niebezpieczeństwo dla liberalnego rozwoju ludu. Niweluje on wszystko na korzyść państwa, zamiast niemylności kościoła stawia nieomylność biurokracji, i sądzi, że wolności i postępowi oddaje usługi, jeżeli posługując się ogólnikowemi frazesami, przyrodzone i uprawnione niszczy właściwości narodowe, do których obrony ludność wszelki ma powód i obowiązek. — Tak się rzecz ma z przedłożonym projektem rządowym.

Nadzór szkolny należał dotychczas i słusznie do opiekunów duchownych, ponieważ wychowanie i naukę szkolną uważano poniekąd za rozszerzenie podstawy religijnej. Reforma wychowania publicznego w duchu prawdziwie liberalnym wtedy tylko, zdaniem mojem byłaby możliwą, gdyby gminom oddano pieczę nad szkołami, i gdyby one wykonywać mogły nadzór szkolny. W obecnym jednakowoż przypadku mają się rzeczy całkiem inaczej. Samorządu gminy nie uwzględniono, natomiast rozszerzono więcej jeszcze prawo opiekuńcze rządu; w miejsce dotychczasowego opiekuna duchownego, który już z tytułu stanowiska duchownego należał do gminy, ma, niejako z urzędu, z zewnątrz utworzoną być inspekcja nad szkołami, która obcą jest dla gminy i obcą być musi, a nadto przedstawia zasadę, która jak najmocniej się sprzeciwia ideom liberalnym i postępowym. Ale choćbym pominął, panowie, względy te ogólne, to przemawiają nadto jeszcze w tych częściach ziemi polskiej, które ja i ziomkowie moi reprezentujemy, z jednej strony moralne, z drugiej strony pedagogiczne powody przeciwko wprowadzeniu w życie pomienionego prawa. Nie jestto niczem innem, jak zapoznawaniem naszego ludu wiejskiego, jeśli utworzoną dla niego szkołę oddaje się pod kontrolę inspektorów szkolnych, którzy, jak to nietrudno wcale przewidzieć, ani języka tego ludu znać nie będą, ani językiem tego ludu władać dobrze, ani do tej samej gminy kościelnej nie będą należeli. Następstwem takiego położenia rzeczy może być tylko obojętność względem szkoły, indyferentyzm pod względem moralnym i religijnym, i to jeszcze w takich czasach, w których ludność więcej niż kiedykolwiek potrzebuje światła, ażeby mogła oprzeć się tym wpływom i prądom niebezpiecznym, które nurtują najniższe warstwy społeczeństwa. Innowierca, panowie, inspektor, innym jak lud nasz mówiący językiem, nie potrafi nigdy zjednać sobie jego zaufania; odebranie nadzoru szkolnego duchownym uważać on będzie jako widoczne nadwerężenie prawa, jako krzywdę — a zapatrywanie takie najniekorzystniej oddziaływać tylko musi na naukowe i moralne wykształcenie ludu.

Ale i pod względem pedagogiczno-narodowym szkodliwem być musi rzeczone prawo a może być, że zadaniem jest policyjnych albo innych jakich środków przymusowych zatrzeć i wytępić całkiem właściwości narodowe a potem naznaczyć piętnem zwycięzcy ujarzmioną narodowość; ale, sądzę, że ciężką by to było obrazą dla reprezentacji wolnego i wykształconego narodu, jakim jest naród niemiecki albo jakim być (hałas i zamieszanie) przynajmniej powinien, gdybym mu przypisywał względem nas zamiary i tendencje, które jak pod względem moralnym potępienia są godne, tak pod względem politycznym nie przynoszą nigdy spodziewanych owoców.

Ludność polska, ma prawo mówić po polsku, a byłoby to wielkiem nadwerężeniem przysługującego jej prawa, gdyby w miejsce mówiących po polsku duchownych inspektorów, narzucać jej chciano takich rewizorów, którzy bez znajomości języka ojczystego uczącej się młodzieży szkolnej nie mogliby dopilnować naukowych wykładów, których albo nie rozumieją, albo które odbywaćby się musiały w niezrozumiałym dla młodzieży języku — gdyby sami (rewizorowie) rozumieć je chcieli. Czy w takim razie szkoły odpowiadałyby zadaniu swemu, czyby zasługiwały na nazwę naukowego i moralnego zakładu a nie wykoszlawione raczej zostały na instytucję, służącą jedynie do germanizowania polskiej ludności — to są rzeczy, które sądowi panów pozostawiam. Jedna rzecz wszakże panowie, dla mnie żadnej nie przedstawia wątpliwości, a jest nią przekonanie, że prawo to, które jeden z mowców dzisiaj czy wczoraj z upodobaniem jako miłą przeszłości powitał puściznę, mimo przemówienia pojednawczego ministra oświecenia i mimo zaręczeń i zapewnień prezesa ministrów, że i w dziedzinie wyznań pragnie zgody, że prawo to, mówię, nie jest zdolne ukoić umysłów, ale że przeciwnie więcej je jeszcze od rządu odstręczy. (Zaprzeczania — zamięszanie).

W związku z tem, co wypowiedziałem, pozwolę kilka jeszcze wystosować uwag do pana prezesa ministrów. Nasamprzód dziękuję panu prezesowi ministrów, że i o mojej, o polskiej narodowości w taki wspomniał sposób, bo zadokumentował przez to, że jeszcze coś znaczymy, i że nie jesteśmy takimi słabymi, za jakich tu w Izbie z wielu stron nas uważają, i że już przez to samo może na większe zasługujemy uwzględnienie. Co się tyczy zarzutu o agitacje nasze, zmierzające do utrzymania narodowości naszej i języka, to przyjmujemy takowy w całej zupełności i uważamy za nasz obowiązek na legalnej drodze zawsze i wszędzie walczyć za te prawa nasze. Jeżeli zaś prezes uskarza się na nieprzychylne względem rządu usposobienie ludności polskiej, to wprawdzie ubolewam nad tem, oświadczyć przecież muszę, że nie możemy być inaczej usposobieni dla rządu, który aż po dziś dzień tak po macoszemu z nami się obchodzi. — Panowie, proszę, głosujcie za odrzuceniem prawa. (Brawo z polskich ław i centrum).

Na ostatni ustęp odpowiedział ks. Bismark, że mowca go nie zrozumiał, bo nie mówił o ludności polskiej, na której usposobienie niema powodu się uskarzać, lecz jedynie o szlachcie polskiej. — Poseł Wierzbiński, w osobistej uwadze (w jeneralnej debacie raz tylko głos wolno zabierać) odpowiedział na to:

Panu prezesowi ministrów jestem zmuszony odpowiedzieć, że starałem się go dobrze zrozumieć; jeżeli jednak apostrofa jego tylko do szlachty odnosić się miała, to w takim razie oświadczam, że gdzie chodzi o obronę praw narodowych, tam lud i szlachta jedną tworzy całość.

Poseł Kantak nie został dopuszczony do głosu, Niemcy bowiem zagłosowali zamknięcie dyskusji.

Podane petycje w sprawie nadzoru szkolnego, podpisało 326.648 osób. Na posiedzeniu tem byli wszyscy nasi posłowie w liczbie 19.

W Berlinie 13. lutego na posiedzeniu Izby deputowanych odbywały się końcowe rozprawy nad ustawą o nadzorze szkolnym. Minister Falk oświadczył: Rząd ma wprawdzie zamiar pozostawić duchownych ewangielickich na posadach inspektorów szkół, gdyż ci nie dopuścili się żadnych przekroczeń władzy; jeśliby jednak w obrębie kościoła ewangielickiego podobne zdarzać się miały zajścia jak w obozie katolickim, rząd bez wahania się zwróci ostrze ustawy także przeciw duchownym ewangielickim. Książę Bismark, który parę razy głos zabierał, podnosi tę okoliczność, że poprawka Rauchhaupta, (która pozostawia rządowi mianowanie powiatowych inspektorów szkół, a inspektoraty lokalne duchowieństwu zastrzega) udziela chwilowo rządowi, czego ten potrzebuje, ale tylko chwilowo. Prezes ministrów wyraził zdziwienie swoje, że stronnictwo konserwatywne nie wspiera rządu w tej sprawie. Rząd nie zamierza atoli wchodzić w jakikolwiek kompromis w duchu poprawki Rauchhaupta; a do przyjęcia ustawy użyje wszelkich środków konstytucyjnych. Na tem zakończono obrady ogólne, i przystąpiono do rozpraw szczegółowych.

Paragraf 1. uchwalony został według uchwały komisji. Przy §. 2. ks. Bismark oświadcza deputowanemu Reichenspergerowi, iż nie obwiniał duchowieństwa katolickiego o zachowanie się antinarodowe, lecz wyłuszczył tylko, iż takie pojedyńcze objawy manifestacyj antinarodowych nigdy nie dają się dostrzedz u duchowieństwa francuskiego i niemieckiego, jak to bywa u polskiego, które otwarcie w sposób prawu przeciwny stara się, jako nadzorcy szkolni, ograniczyć wykłady szkolne w języku niemieckim, albo jak to można napotykać w dziennikach klerykalnych bawarskich, otwarcie uważa Francuzów jako jedynych zbawców.

Mowca nie zaprzecza, że uczucia narodowe u pewnej części duchowieństwa katolickiego napotykają się, ale tylko u mniejszej części, i podpadają karze wykluczenia i ekskomunikowania §. 2. został następnie uchwalony; podobnie §§. 3. i 4., a wreszcie cała ustawa w głosowaniu imiennem 207 głosami przeciw 185.

W Izbie niższej Loewe postawił interpelację z powodu instrukcji przeciwnej kartelowi, danej landratom w powiatach, przylegających do polskich krajów. Według tej instrukcji, wychodźcy z Polski i Moskwy, nie mający legitymacji ani szczególnego pozwolenia, mają być odstawiani napowrót do granicy. Interpelant pyta, czy rządowi znaną jest ta instrukcja i czy on dał takie polecenie. Nie możemy przypuścić, ażeby taki rozkaz był dowolnością podrzędnego urzędnika, lecz kartel zostaje wykonywany tajemnie z dobrej woli, mimo że urzędownie przestał istnieć.

Kronika.

— **Kurjerek lwowski.** Dnia dzisiejszego o godzinie 10. rano rozpoczynają się posiedzenia Walnego zgromadzenia Rady ogólnej gal. Tow. gospodarskiego.

Z ogłoszonego budżetu Towarzystwa okazujo się, iż utrzymanie roczne Zarządu centralnego na rok 1872 wynosi 5.170 zł. a 2000 złr. jako subwencja dla *Rolnika*. Wydatki mają być rozłożone według wkładek od członków na oddziały powiatowe.

Wczoraj nie rozstrzygnięto jeszcze sprawy konkursu teatralnego. Było tylko poufne zebranie członków Rady administracyjnej.

Orkiestra wiedeńska z kobiet złożona pod przewodnictwem pani Marji Grüner, zrobiła układ z właścicielem kawiarni teatralnej p. Żmudzińskim o dalsze koncerta, więc jeszcze przez dni kilka w tej kawiarni co wieczór występywać będzie.

Teatr niemiecki ma być z Wielką Nocą zwinięty. Lecz pewności tej jeszcze nie ma. Jak się dowiadujemy, są usiłowania, aby go utrzymać nadal przy subwencji rządowej, i w tym względzie już rozpoczęto rokowania. Wkrótce sprawa ta wystąpi jaśniej na widok, skoro sprawa konkursowa będzie rozstrzygniętą.

W wagonie, na stacji kolejowej w Gródku znaleziono w podróżnej torbie dziecię nowonarodzone. Oddano je pod opiekę miasta Gródka do akuszerki. Podejrzenie jest, że dziecię to podrzucił mężczyzna porządnie ubrany, który dniem przedtem przyjechał ze Lwowa, a tegoż dnia wrócił pociągiem rannym.

— Od stowarzyszenia, zajmującego się odczytami na cele dobroczynne, otrzymaliśmy doniesienie, że odczyt dra. Rudnickiego na wczoraj naznaczony, został do niedzieli odłożony. Dr. Rudnicki prostuje to doniesienie, gdyż odczyt jego pierwotnie był naznaczony na niedzielę i w niedzielę się odbędzie, a wczoraj miał być odczyt dr. Sawczyńskiego.

Dnia 10. lutego b. r. w tutejszym szpitalu Sióstr Miłosierdzia zakończył życie ś. p. Adolf Kliszewski, lat 30 liczący, powstaniec polski z roku 1863, urodzony w Urzędowie w Królestwie Polskiem. Na odgłos walki za niepodległość ojczyzny, pośpieszył z liczną młodzieżą warszawską do oddziału jenerała Langiewicza. Po jego upadku walczył w szeregach innych oddziałów mężnie jak na Polaka przystało. Lata tułacze przepędził w Czechach i w Niemczech, gdzie przy zakładach fotograficznych zarabiał na ubogie życie. Na wychodźtwie znany był pod nazwiskiem Olszakiewicza. Przed rokiem przybył do Lwowa. Tu również w zakładach fotograficznych a przytem udzielaniem nauki muzyki na fortepianie pracował uczciwie na swe utrzymanie. Zarody choroby piersiowej rozwinęły się tej zimy nagle i z całą mocą. Namawiano go ażeby udał się do szpitala, odpowiadał: „dopóki nogi noszą, będę pracować, aby niebyć ciężarem dla drugich." Znękany brakiem odpowiednich w chorobie wygód, wycieńczony na siłach, uległ wreszcie radzie zacnego karmelity księdza L., którego wielce szanował, i przyjął za jego pośrednictwem przytułek u Siόstr Miłosierdzia, gdzie swoim spokojem, odwagą w przygotowaniu się do dobrej śmierci budując obecnych, zasnął spokojnie w Panu. Towarzystwo opieki narodowej pokryciem kosztów pogrzebowych, zacni OO. Karmelici odprowadzeniem zwłok śp. Adolfa na cmentarz Łyczakowski i dość liczny orszak Lwowian towarzyszący pogrzebowi, oddali cześć skromnej i poczciwej zasłudze żołnierza polskiego.

— **Mianowania.** Cesarz reskryptem z dnia 8. b. m. zatwierdził organizację prowincjonalnych komitetów wystawy powszechnej, mającej się odbyć w r. 1873 we Wiedniu. Komitety w Galicji: Lwowski Prezydent: Namiestnik Galicji; wiceprezydentami: ks. Leon Sapieha, (Londyn 1862, Paryż 1855, 1867) i prezes lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej. Członkowie: Marszałek krajowy w Galicji; prezydent sądu wyższego krajowego lwowskiego; wiceprezydent namiestnictwa we Lwowie, prezydent miasta Lwowa, dyrektor policji we Lwowie, prezes Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie; prezes Towarzystwa ogrodniczego we Lwowie, prezes Towarzystwa ku podniesieniu chowu koni we Lwowie; prezes To-

warzystwa jedwąbniczego w Brzeżanach, prezes galic. Towarzystwa kredytowego; kurator instytutu narodowego imienia Ossolińskich; dyrektor akademii technicznej we Lwowie; Karol Balasitz, nadradca finansowy i referent spraw salinarnych we Lwowie; Karol Bauer, ogrodnik ogrodu botanicznego, Józef Baczewski, fabrykant likworów we Lwowie (Paryż 1867); hr. Gustaw Blücher wł. Germakówki, Teodor Filip Bredt, dyrektor cukrowni w Tłumaczu, Józef Breuer (Londyn 1862, Paryż 1855, 1867). Robert Doms, wł. młyna parowego we Lwowie, Marek Dubs (Paryż 1855) fabrykant likierów we Lwowie, Maurycy hr. Dzieduszycki, c. k. podkomorzy, b. radca dworu i historyk. Józef Engel, budowniczy (Londyn 1862, Paryż 1867). Parys Filippi, rzeźbiarz; Henryk Gintl, dyrektor lwow.-czern. jask. kolei; Jan Grelinger-Greliński, sekretarz gal. Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie; Jan Grabowski malarz; dr. Herman Günsberg, adjunkt w akademii technicznej we Lwowie; Cezary Haller, członek Wydziału krajowego i właściciel dóbr ziemskich; ks. Karol Jabłonowski, zastępca prezydenta radcy zawiadowczego c. k. kolei Karola Ludwika; Jan Klein, dr. Józef Kolischer, Kornel Krzeczunowicz, Juljan Ławrowski, Józef Lehr, dr. Antoni Małecki, Antoni Mańkowski, hr. Karol Mier (Paryż 1867), A. O. Mieses, Juljusz Mikolasch, Karol Mikuli, Karol Pietsch (Londyn 1862, Paryż 1865, 1867), Filip Pokutyński, Władysław Rieger, August br. Romaszkan, August Schellenberg, August Schumann, hr. Wilhelm Siemiński, Ludwik Skrzyński, Jan Stromenger, dr. Feliks Strzelecki, ks. Saturnin Stupnicki, Franciszek Tepa, Franciszek Tomek, Antoni Ursprung, Ludwik br. Wattmann, Jan Wieczyński (Paryż 1867), Jan Zacharjewicz, Filip Zaleski, Wawrzyniec Żmurko.

Komisja wystawowa w Krakowie: Prezes: Radca dworu i starosta powiatowy w Krakowie; wiceprezydenci: Adam hr. Potocki, prezes Rady powiatowej w Chrzanowie (Paryż 1867); prezydent m. Krakowa; prezydent krakowskiej Izby handlowej i przemysłowej. Członkowie: Prezydent wyższego sądu kraj. w Krakowie; dyrektor finansowej dyrekcji powiatowej w Krakowie; dyrektor akademii technicznej w Krakowie; prezes Rady powiatowej krakowskiej; prezes Rady powiatowej wadowickiej; prezes Tow. gosp. krakowskiego; prezes Tow. sztuk pięknych w Krakowie; prezes Tow. nauk w Krakowie, dyrektor Tow. pomologicznego i jedwabnictwa w Krakowie; prezes Izby przemysłowej w Białej; prezes Tow. balnealogicznego w Krakowie (Paryż 1867); prezes muzeum techniczno-przemysłowego w Krakowie, Adolf Aleksandrowicz, Teodor Baranowski (Paryż 1867); Gustaw Baruch, Maurycy Baruch, Ferdynand Baumgarten, Atanazy Benoe, dr. Alfred Biesiadecki, zarząd dóbr i fabryk w Suchej hr. Aleksandra Branickiego; dr. Emil Czerniański, dr. Ignacy Czerwiakowski, Władysław Dąbski, Salamon Deiches; dr. Juljan Dunajewski. Edward Dzwonkowski, Karol Estreicher, Stanisław Feintuch, Jan Götz, Ludwik Gumplowicz, Ludwik Heinemann i spółka, Ludwik Helzel, Hoinkes i spółka, Marceli Jawornicki (Paryż 1867), Mikołaj Jawornicki, dyrekcja kopalni węgla w Jaworznie, Juljusz Aug. John, dr. Franciszek Karliński, Antoni Kłobukowski, Henryk Kossowski, Juliusz Kossak, Feliks Księżarski, Karol Langie, Ferdynand Laudyn, Juliusz Leo, zarząd fabryki cynku w Długoszynie, dr. Józef Łepkowski, Wilhelm Lukas, Antoni Łuszczkiewicz, Jan Matejko, Wojciech Mendelsburg, Antoni Möser, dr. August Piotrowski, dr. Wincenty Pol, zarząd dóbr hr. Adama Potockiego w Krzeszowicach, zarząd dóbr hr. Alfreda Potockiego w Łańcucie (Paryż 1855 i 1867), Władysław Rozwadowski, Eustachy ks. Sanguszko, zarząd fabryki wyrobu cegieł w Tarnowie ks. Sanguszki, Henryk Siegler, Ignacy Sołdraczyński, Edward Stehlik, Franciszek Strzygowski, Stanisław hr. Tarnowski, dr. Ludwik Teichmann, zarząd fabryki mebli w Porembie braci Thonet, zarząd drukarni uniwersyteckiej w Krakowie, dr. Ferdynand Weigel, Ludwik hr. Wodzicki, Wit hr. Zeleński, Ludwik Zieleniewski.

Komisja wystawowa w Brodach: Prezes: Kazimierz hr. Wodzicki; wiceprezydenci: starosta powiatowy w Brodach; prezes Izby handlowej i przemysłowej z Brodów. Członkowie: starosta pow. w Złoczowie, starosta pow. w Tarnopolu, prezydent sądu obw. w Złoczowie, prezes Rady pow. brodzkiej, prezes Rady pow. tarnopolskiej, prezydent miasta Brodów, dyr. szkoły realnej w Brodach, Bolesław Augustynowicz, Seweryn hr. Borkowski, Włodzimierz hr. Dzieduszycki, Baruch Fadenhecht, Leon Frankel, Aleksander Gnoiński, Alfred Hausner, Juljusz Henning, Tomasz Horodyski, Jan Jocz, Nathan Kallir, Salamon Kapelusz, Tytus Kielanowski, Juljusz Korytowski, dr. Grzegorz Kukucz, Włodzimierz hr. Łoś, Kaźmierz Mołodecki, Jędrzej Morawetz, Edward Neuman, Leonard hr. Piniński, Feliks Poradowski, Mikołaj Romaszkan, Paweł Tomanek, Mikołaj Wolański, Jan ks. Woliński, Tadeusz Zagajewski.

— **Do Administracji** *Gazety Narodowej* nadesłali dla W. Smagłowskiego w Paryżu: Z Jasła pp. Józef Buchniewicz 5 zł., Stanisław Kotarski 5 zł., Antoni Lisowiecki 5 zł., Władysław Wilnsz 1 zł., Konstanty Kłosiński 1 zł., Stanisław Szczepanowski 1 zł., X. Kretowicz 50 c., Aleksander Płocki 1 zł., Kor. Oczkowski 80 c., N. N. 50 c., Józef N. z Cieklina 1 zł., J. O. 50 c., K. N. 30 c., J. N. 20 c., L. M. 20 c., L. K. 20 c., E. S. 20 c., F. S. 20 c., N. B. 20 c., Józef Nowotny 1 zł., Wiktor Nowotny 1 zł., Kazimierz Gorajski 2 zł., S. J. 40 c., Dulęba 40 c., Delavaux 1 zł., dr. Bieńczewski 1 zł., Prochaska 1 zł., Stefan Gumiński 1 zł., Jan Kochanowski 3 zł., Stawiarski 1 zł., Stanisław Przyłęcki 2 zł., dr. Biesiadecki 1 zł., R. Paleh 1 zł., Jan Płocki 2 zł., Wł. Bielański 1 zł., Fr. Wojnarowski 2 zł., Dzanot 1 zł., Hajdukiewicz 1 zł., Porfiry Zieniewicz 1 zł. 40 c.

Na oświatę ludową: Limanowski Bolesław 2 zł. 10 c. i 10 egzemplarzy broszurki w kwestji robotniczej.

— **Promocja.** Kandydat adwokatury, p. Robert Czajkowski (krewny adwokata p. Jana Czajkowskiego), otrzymał dnia 10. lutego br. w tutejszym uniwersytecie stopień doktora wszech praw. Pomiędzy postawionemi do obrony zdaniami zasługują następujące na szczególniejszą uwagę:

Tylko państwa narodowe odpowiadają odwiecznym prawidłom ukształtowania społeczności; państwo federacyjne może być tylko cierpianem następstwem, nadzwyczajnym składem okoliczności usprawiedliwionem; inne państwa nie mają racji bytu.

Zaprowadzenie powszechnego głosowania ma bardzo względną wartość.

Racjonalna i ze wszech miar doniosła kwestja robotników nie ma nic wspólnego z marzycielskiemi ideami komunistów.

Tak zwana emancypacja kobiet jest tylko wypaczonem pojęciem przeznaczenia i stanowiska społecznego kobiety.

Dobro ogólne wymaga zupełnego zniesienia podatków przychodowych, na razie zaś przynajmniej podatku spadkowego.

W własnym interesie kościoła leży wprowadzać nowości tylko zgodne z postępem umysłowym ludzkości.

Nieodpowiednio niska płaca urzędników jest w swoich skutkach straszniejszą dla potęgi państwa, aniżeli przeciążenie skarbu przez stosowne podwyższenie płac.

O potrzebie zniesienia małej loterji rządowej aż dwa razy jest mowa; raz ze stanowiska prawnego, a następnie ze stanowiska socjalno-ekonomicznego.

— **Rada nadzorcza Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych** (C. d.) Po przyjęciu 22. paragrafu, wrócono do §. 11-go. Przyjęty on został 23 głosami na 27 (p. Słonecki się wstrzymał od głosowania), a brzmienie jego jest następujące: „Póki dochody w §. 10. wymienione, po opędzeniu kosztów centralnej administracji, wystarczają na pokrycie stałych zapomóg i pensji dla wdów — nadwyżki mają być przyłączone do funduszu rezerwowego. Gdy zaś okaże się niedobór, takowy ma być pokryty w pierwszej linii z dochodów funduszów szczegółowych, w stosunku do ilości członków obu kategorji mających pobierać stałe zapomogi. Gdyby i to niewystarczało, niedobór zostanie w tymże samym stosunku rozłożony na członków rzeczywistych według procentowej repartycji na udziały, jakie w roku poprzedzającym każdy członek posiadał“.

Paragraf 12, mówi o funduszu dla sierót. Wydział centralny chciał pierwotnie urządzić kilka lub kilkanaście stypendji dla dzieci po oficjalistach pozostałych, lecz w skutek poufnej narady z Radą nadzorczą, odstąpił od tej myśli, i chodziło tylko już o to w jakiej formie i w jaki sposób ma być podaną pomoc sierotom.

Referent Wydziału centralnego projektował, aby dochody funduszu dla sierot naprzód rozdzielone były przez Wydział centralny na pojedyncze powiaty w stosunku do ilości sierot w nich się znajdujących, a następnie dopiero wydziały powiatowe niechby rozdzieliły zapomogi między te sieroty, które jej najbardziej potrzebują.

Pan Dobrzański innego był zdania. Gdyby tak stosunkowo do ilości sierot po powiatach się znajdujących, fundusz sierociński był rozdzielany, to sieroty prawdziwej pomocy tak jakby nie dostaną, a sam podział będzie niesłusznym. I rzeczywiście czyż nie może się przytrafić, że naprzykład w powiecie husiatyńskim znajdzie się 15 sierot z których 5 potrzebują koniecznej pomocy, a w powiecie jarosławskim tylko 3, z których każden do powyższej kategorji się kwalifikuje? Gdy więc stosunkowo do liczby sierot w powiecie, zapomoga będzie im daną przypuśćmy po 4 zlr. na głowę, to w powiecie pierwszym dostaną po 12 złr. a w powiecie drugim tylko po 4. Z tego powodu mowca sądzi, że lepiej by było aby wydziały powiatowe donosiły, ile znajduje się w nich sierot potrzebujących wsparcia i jakiego to rodzaju ma być najwłaściwiej to wsparcie, a Wydział centralny ułożywszy na podstawie tych raportów stosowny preliminarz na zapomogę sierot, wraz z wykazem ich potrzeb, wieku itd., przedstawiał takowy do uchwały Radzie nadzorczej. Zgromadzenie odrzuciło wniosek pana Dobrzańskiego, i po przemówieniu referenta przyjęto według stylizacji Wydziału centralnego z poprawkami poczynionemi na poufnej naradzie sobotniej. Dla ważności tego paragrafu, podajemy go tak samo jak dwa poprzedzające dosłownie:

„Wszelkie wkładki członków wspierających i dobrodziejów po dzień 1. stycznia 1873 roku złożone, będą wydzielone z ogólnego majątku Towarzystwa i mają stanowić fundusz na zapomożenie sierot po rzeczywistych członkach Towarzystwa. Fundusz ten będzie osobno administrowanym i pomnażanym. Oprócz kwot wpływających ze składek na fundusz ten, będą go składały jeszcze: a) nadwyżki dochodu pozostające co roku po rozdaniu zapomóg sierotom, b) datki członków wspierających i dobrodziejów, przesyłane z wyraźnem na ten fundusz przeznaczeniem, i nareszcie c) kwoty jaką Rada nadzorcza z ogólnych dochodów Towarzystwa co roku na ten fundusz będzie mogła przeznaczyć. Dochody funduszu tego będą rozdzielane przez Wydział centralny na pojedyncze powiaty stosunkowo do ilości sierot w nich się znajdujących, a wydziały powiatowe rozdawszy zapomogi pomiędzy sieroty tego potrzebujące, zdadzą o tem sprawę.

Na tem się skończyło poniedziałkowe ranne posiedzenie Towarzystwa.

Na poobiedniem posiedzeniu w przeszły poniedziałek 12. b. m., paragraf 12. o funduszu zapomogi doraźnej, zostaje w całości zatwierdzony. Paragraf ten orzeka, że fundusze zapomogi doraźnej istnieją jedynie przy wydziałach powiatowych i powstają z opłat od członków rzeczywistych na rzecz tych funduszów czynionych, z jednorazowych wpłat z jakiegokolwiek źródła na ten cel czynionych, a nareszcie z odsetek od wypożyczonych lub chwilowo lokowanych kwot należących do tegoż funduszu. W ten sposób uzbierany fundusz stanowi własność powiatowego oddziału Towarzystwa, a zarządza tym funduszem dotyczący wydział powiatowy.

Paragrafy 14, 15, 16 i 17 traktujące o organach Towarzystwa, i ich zakresie działań, a mianowicie: o zakresie działań i miejscach pobytu walnych zgromadzeń powiatowych, wydziałów powiatowych i wydziału centralnego, — zostają przyjęte bez dyskusji.

Paragraf 18, o Radzie nadzorczej i jej czynnościach — tak samo. W końcu tego paragrafu zamieszczono, że z czasem, gdy fundusze Towarzystwa na to pozwolą, Radzie nadzorczej przysłużać będzie prawo przyznawania kosztów podróży i dyjet delegatom.

Paragraf 19, o sporządzić się mających regulaminach czynności wydziałów i Rady nadzorczej, nie wywołał długich rozpraw. Zatwierdzony został natychmiast po odczytaniu.

Paragraf 20, o prawach członków rzeczywistych do zapomogi stałej, uchwalono tak samo bez rozpraw. W paragrafie tym powiedziano, że dopiero po pięciu latach należenia do Towarzystwa w razie niemożności dalszego spełniania obowiązków, członek ma prawo do zapomogi. Kto zaś należał do Towarzystwa przez 35 lat, ten otrzymuje stałą zapomogę, bez względu czy może jeszcze lub nie pracować.

Tu przewodniczący przerwał obrady nad statutem, aby dać możność zgromadzeniu wysłuchać sprawozdania komisji rachunkowej, wygłoszonego przez p. Rożańskiego. P. Rożański oświadczywszy, że komisja znalazła rachunki i kasę za rok 1871 w porządku, wnosi aby Rada dała absolutorjum dla Wydziału centralnego. Wniosek ten został przyjęty. (C. d. n.)

— **Trucie koni.** Donoszą nam z Przemyśla o następującym wypadku ze źródła wiarogodnego: Pewnemu właścicielowi ze Sanoka padła po przyjeździe do Przemyśla w hotelu p. Tygra para klaczy wartości przeszło 500 złr. — Z przedsięwziętego śledztwa okazało się, że były otrute arszenikiem prawdopodobnie na popasie w Dubiecku. — Domniemanych sprawców tej zbrodni już przyaresztowano, jeden z nich ma być tak zwanym wiernikiem, drugi dozorcą lasowym kupca lasów z Jarosławia, który z właścicielem otrutych koni ma proces o oszustwo lasowe. Spodziewają się wszyscy po energii sądu śledczego w Przemyślu, że zbrodnia ta uwidocznioną zostanie, a zbrodniarze nie ujdą zasłużonej kary; — co tem bardziej byłoby do życzenia, gdy wypadki trucia arszenikiem koni i bydła powtarzały się ostatniemi czasy po kilkroć, mianowicie na prestrzeni między Przemyślem a Dubieckiem — a zbrodniarzom uchodziło to dotąd bezkarnie.

— **Tysiąc talarów złożyli** w administracji *Dzien. Pozn.* członkowie komisji młodzieży Wielkopolskiej pp. Maks. hr. Miełżyński i Stefan hr. Dąbski, na cele oświaty ludowej. Przykład godny naśladowania dla naszej młodzieży!

— **Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.** W Towarzystwie muzycznem w Warszawie wykonano po raz pierwszy kompozycję A. Zarzyckiego, napisaną na głos basowy. Za tekst służy XXIII. psalm według słów Jana Kochanowskiego. Utwor ten odznacza się stylem i prześliczną metodą. Pan Józef Kaufman księgarz w Warszawie, wydał pierwszy zeszyt „Świata muzykalnego.“

— Na wystawie obrazów w Krakowie znajduje się portret Juljusza Tarnowskiego, poległego w powstaniu 1863, robiony przez malarza mieszkającego we Lwowie Andrzeja Grabowskiego, oraz portret przedstawiający Władysława Sanguszkę podczas bitwy pod Grochowem r. 1831, robiony przez Kossaka.

— Dr. Ksawery Gałęzowski synowiec dra, Seweryna Gałęzowskiego, prezesa Rady szkolnej batignolskiej, z początkiem roku bieżącego jak donosi „Przegląd lekarski“ zaczął wydawać wspólnie z dr. Piechand, pierwszy we Francji dziennik okulistyczny p. t. „Journal d'ophthalmologie.“

— „Szkoła“ donosi, że nakładem klasztoru Augustynów wyszła „Historja Radomyśla nad Sanem“ przez K. z T. Kraków 1871. Dzieło to w którem dokładnie skreślono dzieje klasztoru radomyślskiego, napisał wedle dat dostarczonych przez ks. Zygmunta Wolka, pan Alojzy Skoczek, radomyślanin, nauczyciel szkoły głównej w Krakowie. Po historji Kamedułów na Bielanach i „Dziejach miasta Brzostka“ trzecia to w ciągu roku wydana monografia miejscowości zawierającej historyczne wspomnienia w naszej prowincji.

— Pan Konrad Oksza Orzechowski, dyrektor sądowych biur pomocniczych w Krakowie, zestawił i wydał: „Skorowidz i przewodnik statystyczno-topograficzny Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z w. ks. Krakowskiem i ks. Bukowiny“ alfabetycznie ułożony na podstawie wskazówek urzędowych i ostatniego spisu ludności z dokładną mapą Galicji i w. ks. Krakowskiego. Dzieło to zaleca się wielką dokładnością. Przedpłatę (3 złr. 33 centów.) przyjmują wszystkie księgarnie we Lwowie.

— Dr. Wincenty Szyszło zamierza wydać w Warszawie dzieło przez siebie oryginalnie napisane p. t. „Przegląd dziejów przyrody.“ Obejmuje ono krytyczny rozbiór głównych kwestji nauk przyrodniczych i medycyny. Ma to być studjum filozoficzne oparte na pozytywnych zasadach nauki. Po wyjściu dzieła tego napisanego w kierunku teorji Darwina, pismo warszawskie „Przyroda i przemysł“ przyrzekło podać obszerną krytykę.

— **Sprostowanie.** We wczorajszym sprawozdaniu z odczytu hr. St. Tarnowskiego wydrukowano przez omyłkę: niwy zamiast nawy, znacznie zamiast znaczenie, Aleksandra II. zamiast Aleksandra I.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Z Złoczowskiego. Industria rozwija się, obce kapitały wpływają do kraju a świeżo założony Bank poznański ma na widoku wspierać handel i przemysł. Browar Krasiczyński niedawno egzystujący młodziutki jeszcze, wyrabia sobie z dniem każdym reputację wyrobem przedniego piwa, równającego się najlepszym zagranicznym, i idąc tą drogą stanie w rzędzie najpierwszych w Galicji, przynosząc właścicielowi znaczne dochody.

Uznanie księciu Adamowi Sapieże i jego administracji, że przyszła do tego przekonania, że materjał dobry jest podstawą doskonałej produkcji piwa, i zakup jęczmienia powierzył człowiekowi, który nieoglądając się na zysk, wprost od nas producentów zboże zakupując, płacąc o pół reńskiego wyżej jak przekupnie z okolic bliższych i dalszych, domaga się ziarna celnego, czystego i w terminie wyekspedjowanego.

Dla nas Podolanów fakt to ważny, gdyż wyjść powoli możemy z monopolu nam narzuconego koniecznością i potrzebą. Obyśmy raz przyszli do tego przekonania, iż przekupnie zbożowi nas eksploatują a faktor, pośrednik, są plagą i pijawką najniebezpieczniejszą.

Komitet Towarzystwa gospodarczo-rolniczego krakowskiego obwieszcza niniejszem, że popis publiczny uczniów urządzony przez komitet łańcuckiej szkoły sadowników odbędzie się d. 7. marca o godzinie 10 przed południem w Łańcucie. Komisję egzaminacyjną złożyć raczą zaproszeni przez komitet panowie:

Jawornicki, prezes Rady powiatowej łańcuckiej; X. Kąkolowski, proboszcz z Kosiny; dr. Kozubski, prof. uniw. jagiell. z Krakowa.

Jako delegat komitetu obecnym tam będzie radca Langie Karol z Krakowa.

W dniu 31. marca r. b. wyjdą po dwuletniej praktyce uczniowie Biederman Władysław, Olszewski Stanisław, Ptaszek Franciszek, ze szkoły na trzechletnią praktykę, wskazaną w art. VII ustawy z 31 marca 1870 r. szkołę tę urządzającej.

Ktoby przeto jednego z tych uczniów przyjąć chciał jako ogrodniczka na służbę, raczy się zgłosić po koniec lutego do zarządu głównego dóbr ordynacji Łańcuckiej, wyszczególniając warunki służby.

Na nowy od 1. kwietnia r. b. dwuletni kurs nauki w tej szkole przyjmie komitet w bieżącym roku pięciu uczniów na warunkach ustawą wspomnioną wskazanych, a mianowicie: że przyjęci uczniowie własną odzież i pościel mieć muszą, bezpłatnie zaś dostaną mieszkanie, opał, światło, żywność i naukę. Dobrze się sprawującym i pilnym w nauce komitet kupi na zimę parę butów i kożuszek.

Starający się o przyjęcie, udowodnić powinni dobre obyczaje, biegłość w czytaniu, pisaniu i rachunkach i wiek nie młodszy od lat 16.

Podania o przyjęcie do szkoły wnosić należy bez stempla do komitetu krakowskiego Towarzystwa gospodarczo-rolniczego najpóźniej do 15 marca r. b.

Kraków, 12. lutego 1872.

Prezes: *H. Wodzicki.*
Referent: *K. Langie.* Sekretarz: *M. Jawornicki.*

Oświęcim d. 14. lutego. (Od ajencji banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu.) Na dzisiejszy targ przybyło 70 wołów, sprzedano wszystko po 33 zł. za centnar martwy loco Wiedeń, 50 sztuk sprzedanych poszło do Lipnika a 20 na kolej. Przybyło również 280 wieprzów dobrze utuczonych, sztuka 2 cet. wied., sprzedano takowe również do Prus po 95 zł. za parę. Ceny berlińskie podniosły się o 2 tal. na cetnarze.

Ostatnie wiadomości.

Z Wiednia nam donoszą, że ministrowie są przekonani, iż ugoda galicyjska przyjdzie do skutku. Ministrom się zdaje, że gdy przedostatni punkt, zmiana statutu galicyjskiego w myśl uchwalonej ustawy ugodowej, będzie zmodyfikowany w ten sposób, iż sejmowi galicyjskiemu będzie do woli pozostawionem, zmienić statut lub nie, to delegacja galicyjska zgodzi się na elaborat! Jak gdyby taka poprawka zmieniła w czemkolwiek rzecz samą, sam wymiar autonomii. Rząd odpowiedzialny krajowi, przynajmniej za sprawy, do zakresu sejmowego należące, i zabezpieczenie kraju punktem pierwszym rezolucji od zaprowadzenia w Galicji bezpośrednich wyborów, oto kardynalne punkta, o które ugoda rozbić się musi. Bez rządu odpowiedzialnego przynajmniej w sprawach krajowych, niemożliwem jest nawet zlanie urzędów politycznych i autonomicznych. A gdyby kraj nie był zabezpieczony od możliwości zaprowadzenia bezpośrednich wyborów, to cała uzyskana szczypta autonomii byłaby iluzoryczną.

Do tego jeszcze rząd i wiernokonstytucyjni tak manewrują nowellą o wyborach bezpośrednich z konieczności, żeby ją przed prawomocnością ugody galicyjskiej przeprowadzić, iż bardzo jest prawdopodobnem, że ugoda galicyjska uległszy zaminie w Izbie wyższej, odesłaną zostanie do ponownego traktowania w Izbie niższej, podczas gdy nowella, przyjęta w Izbie wyższej, przedłożoną będzie do sankcji cesarskiej. Ugoda galicyjska może potem zupełnie upaść, lub jeszcze więcej obcięta w Izbie niższej być przyjętą, a Polacy już nie mieliby możności ustąpienia z Rady państwa.

Między tą Scyllą a Charybdą jak przepłynie nasza delegacja? Jeźli się wda w dyplomatyzowanie, to ją wiernokonstytucyjni wywiodą w pole, nim się spostrzeże. Cofnąć rezolucję, oto jedyny sposób przecięcia tego gordyjskiego węzła, w który obmotali delegację już wiernokonstytucyjni.

Dowiadujemy się, iż p. Maurycy Kraiński złożył mandat delegata do Wydziału krajowego. Przyczyna niewiadoma nam jeszcze. Mówią, że powodem miało być podwyższenie pensji niektórym urzędnikom ponad etat, przez sejm uchwalony. Nie zdaje nam się jednak, ażeby Wydział podobne uchwały powziął.

Z Wydziału krajowego, z Towarzystwa naukowego i z Rady miejskiej krakowskiej ma się udać deputacja z adresem do cesarza, aby mu podziękować za ustanowienie i wyposażenie akademii nauk w Krakowie.

Telegramy Gazety Narodowej.

Peszt d. 15. lutego. Słabość arcyksięcia Rudolfa przebiega prawidłowo i pomyślnie.

Wiedeń d. 15. lutego. Na wczorajszem posiedzeniu komisja konstytucyjna przyjęła rezolucję względem umniejszenia liczby katolickich biskupów w Dalmacji, po oświadczeniu ministra wyznań i oświaty, że się w rzeczy na to zgadza.

P. Weigel wynurzył życzenie, aby odwołano z Krakowa wikarjusza apostolskiego i stan normalny przywrócono (aby biskupstwo krakowskie formalnie przywrócono). Minister Stremayer odparł, że toczą się odnośne rokowania (z Moskwą).

Rezolucję względem lepszego pod względem pieniężnym użytkowania funduszu religijnego, przyjęto.

Wiedeń d. 15. lutego. W Wydziale finansowym rozbierano wnioski ministerstwa finansów, a mianowicie rozdział drugi o stałych i niestałych podatkach. Przy tytułach podatek gruntowy, domowy, zarobkowy, dochodowy, jak i przy rozdziale: sól, przyjęto wyższe od ministerjalnych liczby dochodu. Przy rozdziale o soli wniósł referent rezolucję, aby się rząd co do zniesienia monopolu soli porozumiał z rządem węgierskim. Wniosek ten pozostał w mniejszości.

Londyn d. 15. lutego. Odpowiedź amerykańskiego rządu na notę angielską jeszcze nie nadeszła. Morderca wicekróla Indii został na śmierć przez powieszenie skazany.

Wiedeń 16. lutego. Wczoraj wieczór Wydział konstytucyjny obradował nie nad elaboratem galicyjskim lecz nad nowellą, którą uchwalił, odrzuciwszy potem dodatek Grocholskiego.

Przyjechali do Lwowa d. 15. lutego:

Hotel Zorza: St. hr. Tarnowski z Hołubutowa, L. Jankowski z Borzykowa, J. Orniewski z Moskwy, H. Szeliski z Kozowa.

Hotel Angielski: L. Bromirski z Taszczówki, J. Obertyński z Udnowa, M. i K. Parzelscy z Mikołajowa, A. Lippmann z Wiednia.

Kursa wiedeńskiej Giełdy
z dnia 15. lutego 1872.

godzina 2 min. 05 po południu.

Wiedeń. Akcje franko austr. 138.00. Węgierskie kredyt. 172.50 Anglo-austr. 371.75. Unionsbank 302 50. Kolei Karola Lud. 262.75. Kolej siedmiogr. 185.00. Kolei połudn. 214.60. Kolej Alfölda 185.00. Kolei Elżbiety 246.50. Kolej lwowsko-czerniow. 164.50. Węg. Nordost. 165.25. Kolei połnocnej 226.50. Kolei Rudolfa 170.50, Węgierska Ostbahn 154.75. Indemnizacje galicyjskie 75.00. Losy z roku 1864 148.00. Usposobienie: cicho.

godzina 6 min. 15 popołudniu.

Wiedeń. Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 194.25. Akcje kredytowe 349.00. Akcje banku anglo-austr. 368.75. Banku obrotowego 203.00. Kolei Karola Ludwika 262.75. Kolei południowej 212.75. Franko-austr. 138 25. Losy tur. 77.50. Akcje banku budow. 126.60. Losy węgier. 110.00. Kolei państwowej 405.00. Banku związk. 316.00. Napoleondor 9.03. Kolei Łupk. 168.50. Rubel rosyjski 1.55. Usposobienie: dobre.

Berlin. Ruble papier. 83 1/4. Akcje kredyt. 206 3/8. Lombardy 125 1/8. Galizier 116 5/8. Kolej państwowa 239. Rumuńska 48 1/2. Banknoty austr. 88 5/8. Usposob.: mocne.

Wrocław. Pszenica 236, żyto 66, owies 134

Zwracamy uwagę na drugostronne ogłoszenie o kluczach pancernych, od kas Fryderyka Wiese.

Do dzisiejszego numeru dołącza się polecenie sławnej żniwiarki **Ceres** p. M. Peterseima.

Lwów, z Izby handlowej dnia 15. lutego	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
II. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	263 25	264 25
„ Lwow.-Czern. Jassy	164 50	165 50
Banku hip. gal. z wpł. 60%	160 50	162 50
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	64 00
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	83 00	83 50
Tow. kred. gal. 4% w. a.	74 90	75 50
Banku hipot. gal. 6%	88 50	89 00
Gal. zakł. kred. włość.	91 25	92 00
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	75 25	75 80
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	00 00	00 00
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 34	5 41
Dukat cesarski	5 36	5 42
Napoleonder	8 97	9 06
Pół imperjał rosyjski	9 06	9 20
Rubel rosyjski srebrny	1 75	1 81
Rubel rosyjski papierowy	1 56	1 57
Pruskie bilety kasowe	1 68	1 70
Srebro	112 25	114 00
Wiedeń d. 13 lutego.		
Papiery państwa austr.		
renta austr. w. a. 5%	62 20	62 30
„ „ srebrem	71 00	71 20
Pożyczka oet. z r. 1839	307 00	308 0

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Pożyczka loter. z r. 1854	93 75	94 00
„ „ „ 1860	102 75	103 50
„ „ „ 1864	145 75	146 05
„ podatk. z r. 1864	119 75	120 00
Listy zastawne domen.	121 00	122 00
Oblig. indemniz. gal.	75 50	76 00
„ „ bukow.	74 50	75 50
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	362 00	363 50
Centralny bank	57 00	50 00
Kredytowy zakład	335 00	336 50
Franko-Austrjackie	140 00	140 50
Galic. dla handlu i przem.	000 00	100 00
Generalbank	89 50	90 50
Hipoteczny bank galicyjski	000 00	000 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	844 00	846 00
Vereinsbank	113 50	114 50
Akcje przemysłowe.		
Budownicz. Towarz. austr.	126 40	126 70
Borysł. Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	30 50	31 50
Akcje kolejowe.		
Alföldzka	184 75	185 50
Karola Ludwika	267 00	268 00
Północna Ferdynanda	1907 00	1910 00
Franciszka Józefa	209 50	210 50

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Lwowsko-Czerniow. Jassy	163 50	164 00
Rudolfa	170 25	170 75
Siedmiogrodzka	188 50	189 00
Staatsbahn	400 50	401 20
Południowa	220 50	221 60
Tramway wied.	241 50	241 50
Łupkowska	164 25	164 75
Węgierska północno wsch.	165 75	166 50
„ wschodnia	87 10	87 3[illegible]
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	88 60	89 00
Bank włościańsk. galicyjski	91 50	91 90
Tow. kred. ziem. gal. 4%	73 00	75 00
„ „ „ 5%	83 00	83 00
Bank nar. austr. 5% m. k.	89 90	90 20
„ „ „ 5% w. a.	00 00	00 00
Bodencredit w srebrze 5%	106 00	106 50
„ w. a. 5%	85 50	86 00
Kol. obl. z pier. 5%		
(wol. od p. d., prc. srebr.)		
Alföldzka kolej	93 00	93 50
Ferdynanda północna	104 00	104 25
Karola Ludwika dawn.	105 50	106 00
„ „ z r. 1867	100 10	101 20
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	90 00	90 50
„ „ z III. em	81 00	81 50
Rudolfa	98 25	93 50

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Siedmiogrodzkiej	92 25	92 50
Południowej kolei	112 00	112 50
Państwowej kolei	134 50	135 50
(10% podat. prot srebr.)		
Czeska zachodnia	97 50	97 75
Elżbiety nowa	000 00	000 00
(10% podat., prot. w. a.)		
Elżbiety dawna	96 00	97 00
Ferdynanda północn. m. k.	91 50	92 00
„ w. a.	88 50	89 90
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	190 50	191 50
„ Rudolfa	14 50	16 50
„ Stanisławowskie	24 00	26 00
„ Keglevich	14 00	19 00
„ hr. Palfy	27 00	29 05
„ ks. Salm	41 75	42 50
„ hr. St. Genois	31 50	32 50
„ ks Windischgrätz.	23 00	25 00
„ Waldstein	21 00	22 00
„ ks. Klary	38 50	39 50
Dewizy (3-miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	83 30	83 40
Paryż 100 frank.	43 65	43 76
Londyn 10 ft. szter.	112 45	112 50
Frankf. 100 zł. ol. w. p. N	94 50	94 80

NA POST

polecamy: Sztokfisz suchy i moczony, Wyzina, węgorz, minogi i śledzie marynowane, łosoś, bydlinki, flundry, sielawki kielskie i śledzie wędzone. Sardynki, pstrągi, śledzie, łosoś, tuńczyk i anchoviens w oliwie, w puszkach blaszanych, omary, sardele rosyjskie (moskale).

Najlepszy kawior astrachański.

Najprzedniejsza oliwa nicejska

Sery: Przedni cieszyński, ementalski, strachino, de brie, eidamer neuchteler romadour, parmazański ziołowy i Hurut.

Doskonała bryndza liptawska.

Powidełka i marmolady pomidorowe powidła i śliwki węgierskie, suszony groszek rosyjski, karczochy, szparagi i groszek w parze w puszkach.

Świeże kalafiory algierskie.

Wina węgierskie, reńskie, bordeaux i szampańskie w wielkim wyborze i tanio; wszystkie towary korzenne w najlepszym gatunku i najtaniej, polecają

Markiewicz i Wojczyński
we Lwowie.

Łaskawym odbiorcom za 50 złr. na raz, a za gotówkę odstawiamy towary franco do ostatniej stacji, bez różnicy odległości; lub też opuszczamy 5% rabat. 1414 1—3

Dokładne cenniki na żądanie odwrotną pocztą.

Wm. Knaust,
Wien, Leopoldstadt,
Miesbachgasse 15, gegenüber dem k. k. Augarten.

Etablirt: 1823. 1065 46—100



Garantie.

Feuerspritzen aller Sorten, Gartenspritzen, Gartenpumpen, Hydrophore oder Wasserzubringer, Zentrifugalpumpen, Baupumpen, Brunnenpumpen, Bier- und Weinpumpen etc. Schläuche, Feuereimer von Hanf, Leder oder Kautschuck, Feuerwehr-Ausrüstungen. Illustrirte Kataloge gratis per Post.

Nowo urządzony handel

TOWARÓW

galanteryjnych i norymbergskich

KAMIL. STRZYŻOWSKIEGO

we Lwowie, w Rynku p. l. 37, poleca:

nowo otrzymany zapas

RĘKAWICZEK prawdziwych pragskich glansowanych i jelonkowych, tudzież sukiennych, **KRAWATEK, SZALIKÓW** jedwabnych i wełnianych męskich i damskich, **KALOSZY, CICHOCHODÓW, DESZCZOCHRONÓW** alpagowych i jedwabnych. — Parasol alpagowy od 1 złr 70 c. do 3 złr., jedwabny od 5—10 złr. 1233 3—4

ASTHMA

CYGARETKA INDYJSKIE
(CANABIS INDICA)

PP. Grimault & Comp.
Aptekarzy w Paryżu.

Wszelkie środki aż do dziś używane przeciw astmom, w jakiejby nie były formie i postaci, miały za podstawę **beladonnę, stramonium nikotynę** albo **opium**.

Niedawne doświadczenia dokonane w Niemczech, a powtórzone we Francji, przekonały, że konopie indyjskie z Bengalu (Canabis indica) posiadają własności skuteczne do zadziwienia przeciw tej słabości, jak również przeciw kaszlom nerwowym, suchotom gardlanym, zakatarzeniu, ochrypłości i utracie głosu, newralgiom twarzy i bezsenności.

Dostać można we Lwowie w składach mat. aptecz. i apt p. P. Mikolasch, i apt. pp. Berlinera i Ruckera. W Krakowie w obydwu apt. J. Trauczyńskiego i W. Redyka. W Poznaniu w apt. Dra. Mankiewicza. W Brodach w apt. p. M. Kallaka i Franzos. W Warszawie w składach materjałów apt. pp. J. Mrozowskiego, Ferd. Aug. Gallego i Ludw. Spiessa. 1046 9—24

Ogłoszenie.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić szanowną P. T. publiczność, iż otrzymawszy koncesję od Wys. c. k. namiestnictwa, założyłem 1362 2—3

Drukarnię
w Brodach.

Od dnia 1. stycznia 1872 r. przyjmuję wszelkie zlecenia wchodzące w zakres sztuki typograficznej, jako to: dzieła, broszury we wszystkich językach, tabele, rejestra i kwity gospodarcze, programy, doniesienia w rozmaitych formatach, kształtach i kolorach, okólniki i kartki pośmiertne, bilety, etykiety, rachunki, firmy na listy itd.

Drukarnię zaopatrzyłem wielkim zapasem najrozmaitszych czcionek nowych w zwyczajnym i ozdobnym kroju i zaręczyć mogę, iż wszystkie mi poruczone roboty będą wykonane starannie, poprawnie, w najkrótszym czasie i po cenie najumiarkowańszej.

Polecając tedy tę drugą z rzędu przezemnie założoną i tyle pożyteczną instytucję, mam nadzieję, iż Szanowna P. T. Publiczność i w tym nowym zawodzie mnie swem zaufaniem wesprzeć raczy.

Jan Rosenheim.

HEMOROIDY
LECZĄ SIĘ SZYBKO I RADYKALNIE.

Bez niebezpieczeństwa wpędzenia wewnątrz 1155 5—52

przez użycie Pigułek ze Scordium

Dra. LEBEL w Paryżu.

Ulica Lafayette, 113 — Cena 3 i 4 fr. We Lwowie w apt. p. Mikolasch. w Krakowie w apt. p. Trauczyńskiego; w Brodach w apt. p. Kullak; w Poznaniu w apt. p. Dra Mankiewicza.

Rada powiatowa w Nisku

powzięła na posiedzeniu z dnia 13go stycznia r. b. następującą uchwałę:

1. Doktor medycyny **Jan Wain** członek Rady i Wydziału powiatowego, który przez przeciąg trzech lat był lekarzem powiatowym w Nisku a obecnie przeniesiony został do Krosna, zasłużył się dobrze powiatowi, wypełniając swoje obowiązki nietylko z gorliwością i znajomością rzeczy, ale z prawdziwem poświęceniem i najpomyślniejszym skutkiem.

2. Rada powiatowa poleca Wydziałowi powiatowemu, żeby powyższe uznanie a zarazem podziękowanie za prawdziwe zasługi jakie dla powiatu położył, Drowi Janowi Wainowi publicznie wyrazić.

Nisko dnia 13go stycznia 1872.

1416 1—1 *Henryk Lewiecki,* zastępca prezesa.

Kasy ogniotrwałe
z fabryki 1264 7—12

F. Wertheima & C. w Wiedniu,

utrzymuje na składzie

Arnold Werner
we Lwowie.

PRODUKTY FARMACEUTYCZNE
z Fabryki

pp. Montreuil braci et Comp.

w Clichy la Garenne pod Paryżem.

CUKIERKI CYTWAROWE, łatwe do zażycia dla dzieci, niezawodny środek przeciw robakom.

MAGNEZJA ANGIELSKA HENRY'S bardzo skuteczna, przyjemnego smaku.

PŁYN zwany ACIDE PHENIQUE przeciw ukąszeniu owadów i gadów jadowitych. 1157 6—24

SEIDLITZ-POWDERS z etykietami angielskiemi po cenach nadzwyczaj nizkich.

We Lwowie i w Krakowie w aptekach p. *P. Mikolascha i Trauczyńskiego.*

Dr. CASSINA
lekarz chorób oczu,

b. asystent na wszechnicy Jagiellońskiej, ordynuje w domu pod l. 3 (nową) przy ulicy Dominikańskiej, od godz. 10—11 przed- i od 3—4 po południu. 1419 1—3

Cierpienia szyji,
Choroby
w krztani i w ustach,
leczą

Cukierki Dethana.

Niezawodny środek przeciw cierpieniom szyji, zgadze, chrypce, słabościom w organie spiewu, na szkarlatynę, wrzodom i oparzeniom w ustach, osobliwie do polecenia kaznodziejom, nauczycielom i spiewakom.

Niedopuszczają oddechu cuchnącego, usuwają z ust pozostały niesmak po paleniu tytoniu, i nadto uchylają działanie merkurjuszu na zęby.

Elixir do zębów,
proszek do zębów,
pasta do zębów (opiat.)
Dethana.

Te środki do utrzymania zębów; przez świat elegancki nadzwyczajnie cenione, są wybornemi środkami do toalety i codziennego czyszczenia zębów. Wzmacniają mieśnie, nadają zębom czystość białą, wzmacniają takowe, niedopuszczają zarazy i zgnilizny uśmierzają natychmiast ból zębów i usuwają zapalenia w ustach 1067 19—48

Składy: Paris, Apotheke von Dethan, Foubourg St. Denis Nr. 90., we Francji, w apt. pod srebrnym orłem Z. Ruckera i Piotra Mikolascha we Lwowie i w znaczniejszych aptekach zagranicą.

Młody człowiek, polak, uzdolniony buhalter, kasjer i korespondent, zajmujący dotąd miejsce dysponenta handlowego, szuka od 15. marca t. r. odpowiedniego umieszczenia w większym domu bankowym w Poznańskiem lub Galicji. 1210 7—9

Bliższa wiadomość pod adresem S. L. Z. w biurze Administracji Gazety Narodowej.

Izba załatwień
l. 14, ul. Krakowska, śródmieście,
poszukuje do kupienia

kilkanaście korcy wyki na nasienie. 1421 1—1

L. 239.

Ogłoszenie konkursu.

na posadę nauczyciela gimnastyki oraz naczelnika straży ogniowej z płacą 500 złr. w. a.

Posada ta nadaną będzie za kontraktem na lat trzy prowizorycznie z prawem wypowiedzenia każdego czasu na trzy miesiące, po upływie 3 lat może być posada stale nadaną.

Z posadą tą połączony jest obowiązek udzielenia młodzieży szkolnej nauki gimnastyki codziennie z wyjątkiem świąt przynajmniej przez 4 godziny, jako też dwie godziny tygodniowo, młodzieży do szkół nieuczęszczającej. 1410 1—3

Starający się o posadę winni być krajowcami, udowodnić wiek metryką urodzenia, moralność świadectwem wydanem przez swego duszpasterza, a potwierdzone przez naczelnika gminy do której należą, uzdolnienie na tą posadę świadectwem, nareszcie podać cały przebieg życia, i o ile można udowodnić je. Podania mają być najdalej do 29. lutego b. r. do tutejszego urzędu wniesione.

Z Magistratu kr. wol. miasta Sambora dnia 10. lutego 1872 r.

Zarząd c. k. uprzyw.

fabryki skór
w Przemyślanach

sprzedaje bez pośredników z pierwszej ręki na miejscu, **wszelkiego gatunku skóry** najlepszej jakości po cenach ustalonych. Kupcom większych partyj za gotówkę — dozwala odpowiedni rabat. 1255 5—6

W Kołomyjskiem, stacja koleji Czerniowieckiej Śniatyn — Załucze w miejscu, jest

Folwark

o **1100** morgach skomasowanych w dobrej glebie, z budynkami w dobrym stanie do **wydzierżawienia.**

Bliższa wiadomość w Administracji dóbr Załucza, poczta w miejscu. 1417 1—4

Siewniki szerokorzutne „Robilland“,
„ do traw i koniczyny.
Młynki do czyszczenia zboża,
Lhuiller aparat do odbierania kąkolu i groszku,

na składzie utrzymuje

Arnold Werner
1349 3—12 we Lwowie.

Galic. Towarzystwo akcyjne

dla Rektyfikacji Nafty i Parafiny
w Przemyślu.

Podajemy niniejszem do wiadomości Szanownej P. Publiczności, że

główny skład Swiec parafinowych
naszego wyrobu tak lanych jak i maczanych

poruczyliśmy panu

JULJUSZOWI REISS

właścicielowi handlu korzennego przy ulicy Krakowskiej l. 11 we Lwowie.

Przy kupnie w ilości większej sprzedaje rzeczony handel świece po cenie fabrycznej z doliczeniem jedynie kosztów transportu,

Pojedyńczo kosztuje:

1 funt najlepszych świec parafinowych lanych . . . . **56** kr.
1 „ „ „ „ maczanych . . . . **46** „

1369 3—4 **Od Dyrekcji.**

Ekstrakt mięsny Towarzystwa Liebiga
z FRAY-BENTOS (w południ. Ameryce).

1140 2—1211

Jedynie prawdziwy jeżeli każdy słój w niżej umieszczony podpis zaopatrzony, a na etykiecie nazwisko **J. v. Liebig** niebieskiem wydrukowane pismem.

Ostrzega się jak najusilniej Szanowną Publiczność, aby zamiast powyższego towaru nie dała sobie podsuwać innego na targu pojawiającego się ekstraktu w całkiem podobnem opakowaniu, obliczonem na obałamucenie.

Skład hurtowny u korespondentów Towarzystwa:

Herrn **JOS. VOIGT & Com.** Wien zum schwarzen Hund, Hohen-Markt Nr. 1.
Herrn **KLOGER & SOHN,** Wien Schottengasse Nr. 1.

OGRODNIK

kawaler, uzdolniony w swym zawodzie, z dużych i znakomitych ogrodów chlubne mający świadectwa, życzy mieć odpowiednią posadę od pierwszych dni marca. Życzący sobie takowego, może się zgłosić pisemnie franco przez pocztę Mościska pod adresem: Ogrodnikowi **A. P. w Lipnikach** poczta **Mościska** w Galicji. Dla zapewnienia obu stron na żądanie przyszlę pocztą swoje świadectwa. 2—2

Nasiona pastewne i zbożowe
u **Eifler & Comp.**

Samenhandlung in Wien

III. Hauptstrasse Nr. 15.

Najlepsze prawdziwe wiedeńskie jarzyny insektowe. 1354 2—4

Gatunki nasion oczyszczone u nas do nabycia

	zł.	c.
Lucerna I. jakości w oryg. workach	50	—
„ II. „ „ „	49	—
Koniczyna biała na łąki I. jakości	45	—
„ styryjska 37 do	38	—
Esparzeta w najlepszym gatunku	11	—
Len, prawdziwy ryg. w oryg. beczułk.	[illegible]	[illegible]
Buraki burgundzkie, czysty gatunek prawdziwe *Oberndorfer*, żółte, wielki gatunek do polecenia	30	—
„ „ *olbrzymie*, podługowate olbrzymie	26	—
„ „ *grube*, wielkie żółte	24	—
Buraki pastewne, największe olbrzymie angielskie ważące 10—20 fnt. do uprawy w wielkich odstępach . funt	1	80
„ „ wielki *turnips* angiel., w gatunk. fnt.	—	70
Marchew pastewna olbrzymia słodka	50	—
Szperkuła, zielona pasza, do uprawy w każdym gruncie	[illegible]	[illegible]
Sirk, na zieloną paszę	14	—
Kukurudza, koński ząb ameryk.	14	—
Mieszanka, w wielkim wyborze, na łąki mokre	30	—
Mieszanka „ „ „ łąki suche	26	—
Mieszanka „ do trawników ogrodowych	32	—
Kostrzewa zł. 36 trawa słodka	22	—
Trawa (Kaulgras) 38 zł. *rajgras włos.*	24	—
Rajgras francuski 28 zł. *rajgras angiel.* I. sorta	24	—
angielski zwykły	20	—
Tymoteusz wyborny	24	—
Jęczmień probstejski, gruboziarnisty 72 funt. mierzyca	6	—
„ Chevalier wczesny 72 ft. mier.	6	—
„ Imperial wyborny	7	—
Owies, angiel. Hopetown, gruby 56 ft.	6	—
„ probstejski wieli	5	—
Pszenica jara, wyborna	9	—
„ do zasiewu pod zimę lub na wiosnę	9	—
Żyto jare	6	—

Wszystkie inne nasiona jarzyn, trawy, tudzież do uprawy na roli i lasów są do nabycia w najlepszych gatunkach i po tanich cenach.













JAN BAYGER,
fabrykant machin i narzędzi rolniczych

w Kopyczyńcach,

podaje na liczne listowne zapytania, tyczące się **„maszyny do młócenia koniczyny własnego wynalazku,“** do powszechnej wiadomości, że takowa młocarnia na miejscu w Kopyczyńcach 200 złr. w. a. kosztuje; waży 700 fnt. i z łatwością na jedną furę ją się zabiera. Tak jest urządzoną, że do każdego kieratu aplikować się daje; potrzebuje siły 3 do 4 koni i 3 ludzi do obsługi; naciera do 4 korcy czystego ziarna koniczu dziennie, tem pewniej, jeżeli koniczyna jest sucha i namłotna, jeżeli zaś koniczyna wilgotna, wydatek z małą różnicą jest mniejszy; lecz i wilgotna a nawet mokra koniczyna dobrze się wymłaca, tak że w szypułkach ziarna nic nie zostaje.

W razie zamówienia takiej **„koniczarki“** upraszam o nadesłanie 80 złr. jako zadatek wprost do mojej fabryki, a do 14 dni maszynę wysyłam. Dla lepszej wygody Szanownej Publiczności przyjmują obstalunki na pomienioną maszynę PP. Kraiński, Krasicki i Spółka we Lwowie, p. br. Gostkowski w Czerniowcach p. Franciszek Merl w Tarnopolu. 1407 1—1

Oprócz tego wyrabia fabryka moja młocarnie zbożowe mniejszego i większego rozmiaru. — Młocarnia 8 konna piątrowa, lekko idąca, wydaje czyste ziarno, a tryn do wiania żadnych nie zostaje, wydziela ziarno odrazu i czyści je; młóci 8 do 12 kóp na godzinę; kompletna kosztuje 1200 złr. w. a.

Z wysokiem poważaniem

Jan Bayger.

W końcu od dawna usiłowaną zagadkę rozwiązano a P. T. Publiczności przedstawia się najlepsze, co tylko istnieć może. We własnym interesie posiadaczy kas zmieniam używanie amerykańskich zamków za tanie wynagrodzenie wedle mego najnowszego systemu pancernego.

Ważne
dla
kupujących i posiadaczy kas.

Od teraz nie wydaję więcej moich sławnych 1318 5—12

KAS

opatrzonych król. ang. i c. k. uprz. austr. aparatem parowym, tudzież o trzech nieprzełamalnych ścianach z mojej fabryki, które nie są opatrzone

c. k. pat. kluczem pancernym,

gdyż wszystkie inne klucze można łatwo przez kogobądź odkopiować. Oprócz tego kasy moje nie rdzewieją, co się w innych wydarza. **Pomimo tych przymiotów ceny są tanie.**

Friedrich Wiese w Wiedniu,
Gründer der Kassen-Fabrikation in **Oesterreich.**

Skład we Lwowie u pp. Steifa synów.

L. 368. 1345 3—3

Ogłoszenie.

Dyrekcja galic. Towarzystwa kredyt. ziemsk. wzywa niniejszem posiadaczy listów zastawnych na monetę konwencyjną opiewających, od r. 1843 do r. 1860 włącznie wydanych a jeszcze w niewielkiej liczbie z obiegu nieściągniętych, ażeby raczyli rzeczone listy zastawne, wymieniać na **listy zastawne na walutę austryjacką opiewające** w kasie galic. Towarzystwa kredyt. ziemskiego, lub w Banku dla handlu i przemysłu w Krakowie, u p. Kendlera w Wiedniu, p. Mamrotha w Poznaniu, p. Kronenberga w Warszawie, co bez wszelkich kosztów się uskutecznia i z uwzględnieniem różnicy kursu.

Z Dyrekcji Towarzystwa kredyt. ziemsk.

We Lwowie dnia 18. stycznia 1872.

Wysprzedaż.

W dobrach Krzywotuły, 3/4 mili od stacji koleji żelaznej w Ottynii położonych, odbędzie się w dniach 12go i 13go marca b. r. licytacyjna wysprzedaż inwentarza gospodarskiego, mianowicie bydła roboczego, jałownika i narzędzi gospodarskich, na którą licytację zarząd dóbr zaprasza chęć kupienia mających. 2—3

Wdowa
po Oficjaliście prywatnym, — bezdzietna, średniego wieku, potrzebna jest zaraz do niewielkiego gospodarstwa wiejskiego w domu kawalerskim. — Porządek, uczciwość i znajomość prania, są wymagane. Zgłosić się do Rządzcy państwa Stańków, poczta Stryj 1420 1—3

WINO TONICZNO-PRZECZYSZCZAJĄCE KREW
PP. MONTREUIL w PARYŻU.

Wino to, w którego skład wchodzi jedynie Salsaparyla i Chinina, czyści krew, wzmacniając siły chorego. Pozbawione własności drażniących, właściwych wszelkim środkom lekarskim krew czyszczącym, **działa tonicznie na błonę śluzową żołądka, obudza apetyt i ułatwia trawienie.** Zapisują je lekarze z pomyślnym skutkiem w słabościach udzielających się, niedawnych i zastarzałych, przeciw wyrzutom naskórnym i skrofulicznym i w ogóle we wszelkich chorobach ze zepsucia krwi pochodzących. 1158 6—24

We Lwowie w aptece p. Mikolasch; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego.

Filia c. k. uprzyw.

ZAKŁADU KREDYTOWEGO
dla handlu i przemysłu we Lwowie

podaje do publicznej wiadomości, że wydaje

ASYGNATY KASOWE

$4\frac{1}{2}$-procentowe za 8 dniowem
5 -procentowe za 14 dniowem } wypowiedzeniem
$5\frac{1}{2}$-procentowe za 30 dniowem

na okaziciela opiewające. 1084 6—?

Wydawca, i właściciel Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny Platon Kostecki. Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.